

# GŁOS NAUCZYCIELA



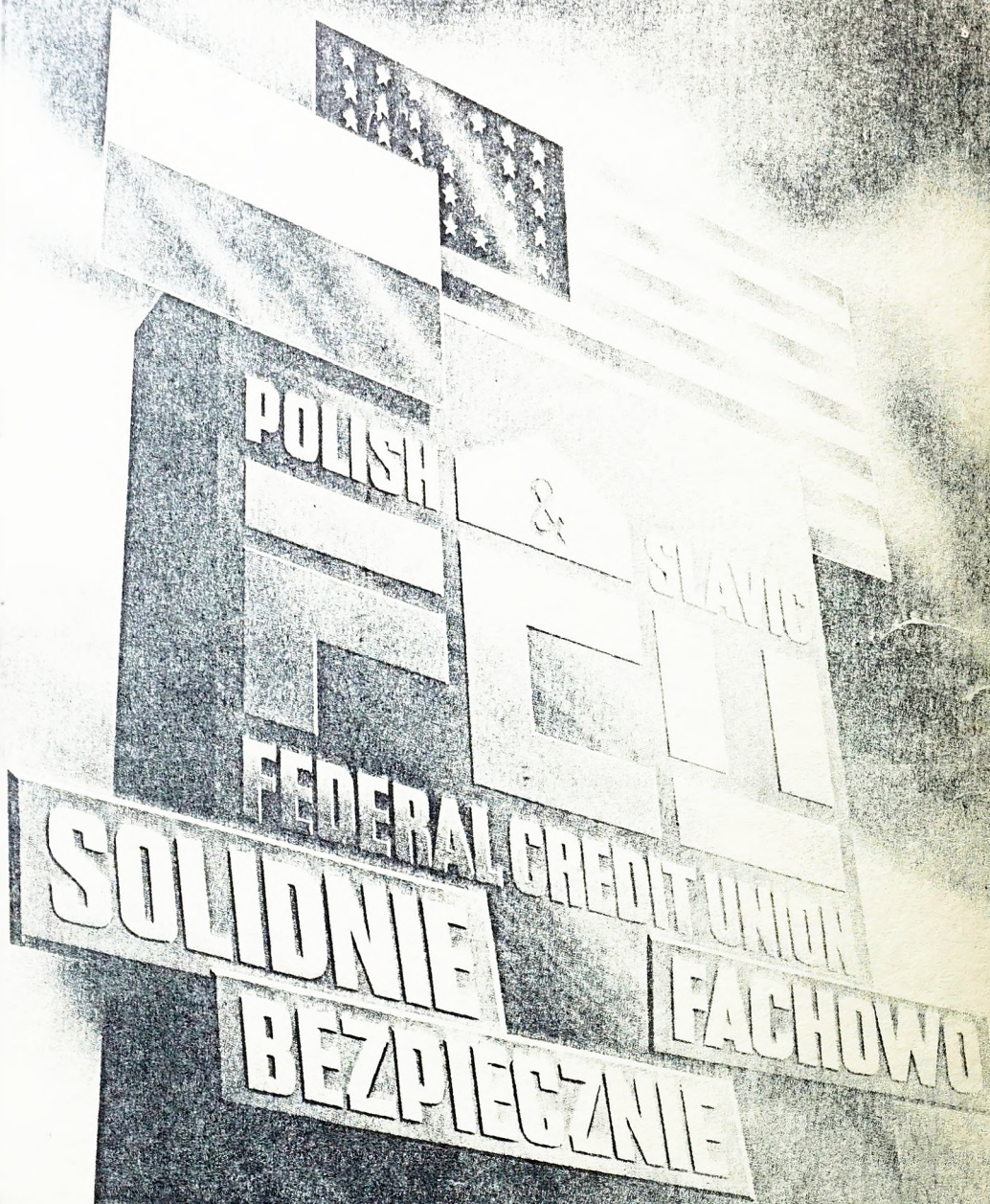
ROK VII/NR 4

ISSN 1042 3745

JESIEN 1992



JULIUSZ SŁOWACKI 1809 — 1849



140 Greenpoint Ave. Brooklyn NY 11222  
poniedziałek - piątek 9 -19, sobota 9 -15  
Tel.: (718) 383-6268



Chestnut St Union NJ 07083  
poniedziałek - piątek 12 -19, sobota 9  
Tel.: (201) 688-659



## GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

**Wydawca:**  
**KOMISJA OŚWIATOWA**  
**Kongresu Polonii Amerykańskiej**

**ADRES REDAKCJI:**  
5631 W. Waveland Ave.  
Chicago, IL 60634  
Tel. (312) 545-6522

**REDAKCJA:**  
**HELENA ZIÓLKOWSKA**  
**JANINA IGIELSKA**  
**DANUTA SCHNEIDER**

**PRENUMERATA:**  
\$15.00 — osoby indywidualne  
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.  
Czeki należy wystawiać na:  
PAC Commission on Education  
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00



**UWAGA:** Prenumeraty i materiały  
ze stanów wschodnich prosimy wysłać na adres:  
**JANINA IGIELSKA**  
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055  
Tel.: (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania  
nadesłanych materiałów według własnego uznania.

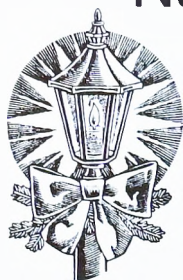
**Wykonanie:**  
**ARTEX PUBLISHING, INC.**  
P.O. BOX 202  
STEVENS POINT, WI 54481  
Tel. (715) 341-6959

## W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje .....	2
Listy do redakcji .....	4
D. Schneider — Medale dla nauczycieli .....	5
List dra Edmunda Osysko .....	8
<b>NASZE SZKOŁY</b>	
A. Bąk — Sobotnia Szkoła w Chicopee, MA .....	9
B. Fritsche — — Polska Szkoła Sobotnia w Central Falls, Rhode Island .....	10
Czesław Cholewa — Polska Szkoła Sobotnia w Holyoke, Massachusettes .....	11
Józef Ptak — O działalności Gminy 6 ZNP w Cleveland, Ohio .....	11
G. Michta, K. Kielak — Wiadomości z Północnej Kalifornii, Szkoła im. Jana Pawła II w Martinez, California .....	13
"Sąd nad latarnikiem" .....	16
H. Ziółkowska — Maria Żurczak - 60 lat doświadczeń polskiej nauczycielki .....	20
J. Słowacki — Fragment poematu "Beniowski" .....	25
Z archiwum pani Marii Żurczak .....	26
U. Capalowa — Juliusz Słowacki .....	35
J. Słowacki — Listy do Matki .....	39
<b>POEZJE JULIUSZA SŁOWACKIEGO</b>	
Koleśda .....	45
Wiersz w sztambuchu Ludwika Szpitznagla wyjeżdżającego do Egiptu — Hymn .....	46
W pamiętniku Zofii Bobrówny .....	46
Hymn (Smutno mi, Boże...) .....	47
O Janku co psom szył buty .....	47
Testament mój .....	49
Pośród niesnasków Pan Bóg uderza .....	50
Sowiński w okopach Woli .....	51
Dwa fragmenty z Aktu I "Balladyny" .....	52
J. Bukowiecki — Wiosna poznańska 1848 r. ....	53
D. Kaczmarczyk-Minta — Logopedia .....	55
D. Kirs — LITERY czy ELEMENTARZ .....	57



# Najserdeczniejsze życzenia święteczne i noworoczne Czytelnikom, Sponsorom, Nauczycielom, Rodzicom i Młodzieży



składa

Redakcja  
GŁOSU NAUCZYCIELA

## REDAKCYJNE REFLEKSJE

Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA — JESIEŃ 1992, poświęcamy jednemu z najwybitniejszych polskich poetów doby Romantyzmu, Juliuszowi Słowackiemu. Słowacki był nie tylko poetą, był również emigrantem, który musiał opuścić Polskę ze względów politycznych, a swoje dorosłe życie spędził poza krajem rodzinnym, nigdy o nim nie zapominając.

Uważnego czytelnika utworów Słowackiego, a zwłaszcza jego LISTÓW DO MATKI, zaskakuje i uderza podobieństwo uczuć, refleksji i wrażeń XIX-wiecznego emigranta, jakim był Poeta, do uczuć i refleksji emigranta końca XX wieku. Nostalgia, tęsknota za krajem lat dziecińczych i rodziną, wszechogarniający smutek i fale wspomnień w czasie Świąt Bożego Narodzenia,

świadomość nieodwracalności swego losu, a równocześnie krytyczne, wyostrzone spojrzenie na inny świat, opisy i porównania obyczajów i zachowania się w towarzystwie — wszystko to można wyczytać w listach Juliusza do matki jak i w naszych listach do rodziny w Polsce.

Utwory Słowackiego, zamieszczone w tym numerze, zostały wybrane z myślą o ich odbiorcach, młodzieży uczącej się poza granicami Polski, i z myślą o ich przydatności w klasie. Bibliografia zawiera najważniejsze wydawnictwa w języku polskim i angielskim, na ogół dostępne w amerykańskich bibliotekach publicznych w dużych miastach. Niektóre z nich zostały włączone do spisu ze względu na wartość przedmowy i przypisów mogących być pomocą dla nauczyciela przy głębszej analizie utworów.

---

W dziale kulturalno-oświatowym zamieszczamy sprawozdanie z uroczystości wręczenia medali Ministerstwa Edukacji Rzeczypospolitej Polskiej zasłużonym nauczycielom w Chicago. Odnznaczonym Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA składa serdeczne gratulacje!

Jedną z wyróżnionych osób jest Maria Żurczak. Jej wspomnienia oraz dokumenty archiwalne są ilustracją drogi życiowej nieprzeciętnej kobiety — matki, żony, nauczycielki i pracownicy społecznej na przestrzeni 60 lat. Artykułem o Pani Marii kontynuujemy cykl o wybitnych nauczycielach polonijnych.

\*\*\*

Zachęcamy do przeczytania rozdziału NASZE SZKOŁY, gdzie znajdują się ciekawe wiadomości o powstawaniu i rozwoju szkół w Massachusetts, Rhode Island i Ohio. Czekamy na dalsze wiadomości! Na szczególną uwagę zasługuje obszerne sprawozdanie z pracy Szkoły im. Jana Pawła II w Martinez w Fl. Kalifornii nadesłane przez Krystynę Kielak. Dziękujemy, gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć!

\*\*\*

W DZIALE METODYCZNYM drukujemy artykuł o logopedii, stosunkowo nowej dyscyplinie naukowej, pióra Danuty Kaczmarczyk-Minta. Artykułem Doroty Kirsz "LITERY czy ELEMEN-TARZ?" rozpoczynamy dyskusję nad przydatnością tych podręczników w nauce języka polskiego w najmłodszych klasach. Z pewnością każdy z nich ma swoich zwolenników i przeciwników. Zapraszamy do wypowiedzi nauczycieli, specjalistów nauczania początkowego. Dorota Kirsz przygotowała również trzy lekcje dla klasy I do użytku nauczycieli korzystających z "LITER". Dziękujemy obu Paniom!

\*\*\*

Numer niniejszy zamyka siedem lat pracy wydawniczej GŁOSU NAUCZYCIELA. W ciągu

tych lat nasz kwartalnik stał się łącznikiem między bardzo różniącymi się od siebie środowiskami oświatowymi w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami. Przez wymianę doświadczeń na naszych łamach pomagamy nauczycielom i rodzicom w szerzeniu słowa polskiego. Wzruszające listy, telefony, kartki z życzeniami i słowami otuchy dodają nam wiary w celowość, słuszność i skuteczność naszej pracy. Wydawanie GŁOSU byłoby niemożliwe bez współpracy wielu nauczycieli i osób związanych z pracą oświatową, których nazwiska znajdujemy w poszczególnych numerach. Bardzo im za to dziękujemy.

\*\*\*

Specjalne podziękowania składamy naszym ogłoszeniodawcom: Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej z Nowego Jorku, Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce, Pekao Trading Corporation i Polskim Liniom Lotniczym LOT, jak również wszystkim płatnym prenumeratorom — szkołom, organizacjom i osobom indywidualnym.

Dzięki Waszemu poparciu finansowemu jesteśmy w stanie wysłać bezpłatnie GŁOS NAUCZYCIELA do nowych, organizujących się szkół i nauczycieli, których nie stać na zapłacenie prenumeraty.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom o odnowieniu prenumeraty na rok 1993. Cena: \$15 osoby indywidualne; \$20.00 — organizacje i instytucje; prenumerata poza granicami Stanów Zjednoczonych — \$20.00. Wszelkie ofiary na fundusz wydawniczy GŁOSU mogą być odliczane od podatku federalnego. Czeki prosimy wystawiać na: GŁOS NAUCZYCIELA.

Naszym Czytelnikom, Korespondentom, Sympatykom i Sponsorom przesyłamy serdeczne pozdrowienia i życzymy szczęśliwego, pomyślnego i zdrowego Nowego Roku 1993.

**REDAKCJA**

## Listy do Redakcji

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękujemy za nadesłane "Głosy Nauczyciela" (rok 1991, nr. 3 i 4) oraz świąteczne życzenia.

Nieodmiennie jesteśmy wzruszeni tym, że Polacy żyjący w Ameryce tak pięknie piszą o Polsce. W Waszych tekstach jest dużo patriotyzmu wyrażonego piękną polszczyzną, który i u nas, żyjących w Ojczyźnie budzi chwile refleksji i wspomnień.

W obecnej sytuacji trudno nam pisać o swoich osiągnięciach szkolnych i nowatorskich pomysłach, ponieważ sytuacja gospodarczo-polityczna kraju powoduje liczne zmiany zarówno w budżecie oświaty, jak i przepisach i trudno w tej chwili przewidzieć, na ile polska szkoła oraz nauczyciele odnajdą się w nowych warunkach.

Jeśli tylko opracujemy jakiś temat, który mógłby być interesujący dla Polonii, wyślemy go prosząc o druk.

Serdecznie pozdrawiamy życząc Redakcji oraz czytelnikom udanych wakacji.

**Mgr Józef Ławrowski**  
Dyrektor szkoły im.  
Mariana Batko  
Wola Duchacka - Kraków  
Kraków, 13. V. 1992

Szanowni Państwo:

Jestem nauczycielką języka angielskiego w dwóch szkołach wiejskich (Siary i Sękowa) koło Gorlic w województwie nowosądeckim. Język angielski wprowadzono w polskich szkołach tam, gdzie były możliwości (tj. przeszkolony nauczyciel) od dwóch lat.

Gdyby Państwo zechcieli pomóc mnie i koleżankom, uprzejmie proszę o przesłanie nam starych, zużytych kolorowych podręczników, plakatów z napisami, gazet ilustrowanych i innych, z których mogłybyśmy sobie przygotować napisy, historyjki obrazkowe, gazetki.

Bardzo by nam to pomogło w organizacji procesu dydaktycznego w szkole. U nas pojawiają się książki, słowniki i trochę ich kupujemy. Są one bardzo drogie, a nauczyciele bardzo mało zarabiają.

Chętnie natomiast wykorzystalibyśmy materiały w języku angielskim. W zamian za to możemy przesłać podobne rzeczy w języku polskim, gdyby była taka potrzeba.

Serdecznie pozdrawiamy!

**Joanna Puścizna**  
Dominikowice  
4 marca, 1992 r

Wyżej wymienione materiały można przesłać na adres:

**Joanna Puścizna**  
Dominikowice 433  
38-303 Kobylanka  
woj. nowosądeckie  
POLSKA

lub  
Delegatura Kuratorium Oświaty  
ul. Rynek 2  
38-300 Gorlice  
woj. nowosądeckie  
POLSKA

# MEDALE DLA NAUCZYCIELI

Niecodzienna uroczystość odbyła się w Polskim Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago 26 czerwca 1992 roku. W dniu tym zostali odznaczeni medalami Komisji Edukacji Narodowej najbardziej zasłużeni nauczyciele i działacze oświatowi szkolnictwa polonijnego, mieszkający na obszarze metropolii chicagoskiej.

Wielkim przeżyciem dla laureatów było, że to najwyższe odznaczenie zawodowe, jakim jest medal Komisji Edukacji Narodowej, zostało im przyznane przez rząd wolnej Polski.

Zebranych powitał konsul do spraw kulturalnych i oświatowych dr. Andrzej Jaroszyński.

O znaczeniu i ważności szkolnictwa polonijnego w utrzymaniu więzi z krajem pochodzenia, o trudnej pracy nauczyciela na emigracji mówił na wstępie konsul generalny Michał Grocholski, który osobiście udekorował zasłużonych.

Medale otrzymały następujące osoby: Franciszek Kokot, Siostra Clarent Marie Urbanowicz, Włodzimierz Werchun, Maria Zamora, Maria Żurczak oraz Helena Szymanowicz, długoletnia wiceprezesa Polskiego Związku Narodowego i niestrudzona działaczka na polu oświaty. Franciszek Kokot i Helena Szymanowicz, ze względów osobistych nie mogli przybyć na uroczystość.

Radość, duma i wzruszenie, jakie malowały się na twarzach laureatów, były świadectwem, jak bardzo czuli się uhonorowani tym, że praca Ich została doceniona. Dziękując za odznaczenie laureaci mówili o trudnościach i radościach swojego życia tak bardzo związanego z nauczaniem wielu pokoleń młodzieży.

Krótkie przemówienie gratulacyjne wygłosił w imieniu nauczycieli Janusz Boksa, prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Helena Ziółkowska, redaktorka GŁOSU NAUCZYCIELA odczytała list gratulacyjny dra Edmunda Osysko, prezesa Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

A potem była część artystyczna. Młode

aktorki Agata Paleczny i Aneta Ziaja pięknie recytowały wiersze Marii Zamory, która jest także poetką. Wystąpili również uczniowie szkół polskich. Ola Włodarska grała na flecie, Wojciech Pawlusiewicz na pianinie. Oboje są uczniami szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Tymoteusz Sulowski, uczeń szkoły im. Jana Pawła II w Lemont śpiewał i grał na skrzypcach. Wśród zebranych zwracało uwagę liczne grono siostr franciszkanek z Lemont, Illinois, które towarzyszyły siostrze Clarent Marie. Przybyły także dwie panie, Teresa Zgonina i Elżbieta Urbaszewska, które w latach pięćdziesiątych należały do pierwszej grupy uczennic Marii Zamory.

Uroczystość zakończono lampką wina, przekąskami, kawą i przyjacielskimi rozmowami. Cała impreza została ładnie zorganizowana i wszystkim, którzy się do tego przyczynili należy się serdeczne podziękowanie.

Gratulujemy Laureatom, życzymy im dużo radości w dalszym życiu. Młodsze pokolenia nauczycieli, jak w swoim przemówieniu oświadczyła Urszula Kraśniewska, kierowniczką szkoły im. Tadeusza Kościuszki, będą czerpać siłę i mądrość z Ich doświadczeń kontynuując Ich pracę.

\*\*\*

O życiu i zasługach uhonorowanych nauczycieli piszemy w poszczególnych GŁOSACH NAUCZYCIELA. O siostrze Clarent Marie Czytelniczcy znajdą obszerny artykuł, pióra Heleny Ziółkowskiej w GŁOSIE NAUCZYCIELA, nr 1/1990. Interesująca rozmowa Urszuli Kraśniewskiej z Marią Zamorą znajduje się w GŁOSIE NAUCZYCIELA nr 1/1992. W niniejszym numerze o swojej pracy i doświadczeniach mówi Maria Żurczak. Przedstawialiśmy również Czytelnikom sylwetki zasłużonych nauczycieli w innych numerach GŁOSU. Będziemy pisać o następnych. To właśnie Oni tworzą historię i kulturę Polski i przyczyniają się do jej utrzymania na emigracji.

Danuta Schneider



Od lewej:  
siostra Clarent Marie,  
Maria Zamora,  
Włodzimierz Werchun,  
Michał Grocholski,  
Maria Żurczak,  
Andrzej Jaroszyński.

Od lewej:  
Janusz Boksa,  
siostra Clarent Marie,  
Andrzej Jaroszyński,  
Maria Zamora  
Włodzimierz Werchun,  
Michał Grocholski,  
Maria Żurczak,  
Betty Uzarowicz,  
Barbara Kozłowska.  
Z tyłu częściowo  
widoczna  
Wanda Penar.







Ola Włodarczyk



Wojciech Pawlusiewicz



Od lewej: Maria Zamora, Siostra Alvernia, Danuta Schneider, Maria Żurczak, Helena Ziółkowska, siostra Clarent Marie

---

# LIST DRA EDMUNDA OSYSKO, PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI OŚWIATOWEJ KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ DO UCZESTNIKÓW UROCZYSTOŚCI W DNIU 26 CZERWCA 1992 ROKU

Szanowny Panie Konsulu,  
Szanowni Państwo,

Dzisiejsze wyróżnienie grupy wybitnych nauczycieli polonijnych na terenie konsulatu Rzeczypospolitej w Chicago posiada dla nas wszystkich wielkie znaczenie.

Przez 45 lat uczyliście, Państwo, języka, niesfałszowanej historii i bogatej kultury polskiej, kształtowaliście w uczniach uczucia miłości i szacunku dla narodu polskiego, mówiąc równocześnie prawdę o sytuacji i systemie politycznym w Polsce. Dlatego też to spotkanie ma nie tylko specjalną wagę uczuciową ze względu na uznanie Waszej pracy przez obecne Ministerstwo Oświaty w Polsce, ale otwiera nowy rozdział współpracy z polskimi instytucjami oświatowymi.

Oświata polonijna istnieje ponad sto lat. Jej istnienie było uwarunkowane dwoma powodami: ogromnym zapotrzebowaniem na podtrzymanie kulturalnych wartości polskiej grupy i jej społeczną tożsamość oraz sytuacją polityczną Polski. Szkolnictwo polskie i Polonia nie akceptowały zaborów i nigdy nie akceptowały 45 lat totalitarnego systemu. Oświata polonijna spełniała więc swoją praktyczną i patriotyczną funkcję wobec kraju. Po drugiej wojnie światowej funkcję tę przejęli zdemobilizowani żołnierze armii polskiej na Zachodzie. Po przyjeździe na ziemię amerykańską zmienili mundury na ubrania cywilne i zaczęli organizować szkoły polonijne. Mamy wśród nas dzisiaj nauczycieli, którzy walczyli i walczą o utrzymanie słowa

polskiego wśród Polonii.

Nauczyciele polonijni zawsze umieli łączyć swój idealizm wobec kraju z głęboką wiarą w prawdy historyczne i z wiarą w sens swego poświęcenia. W ciągu ostatnich 45 lat przez polskie szkoły w Ameryce przeszło tysiące młodzieży. Młodzież ta, włączając się później w aktywne życie społeczeństwa amerykańskiego, odczuwa przynależność do wspólnoty polonijnej. Młodzież ta, dzięki Państwa pracy, realizuje ideały, które wpajaliście w nią.

Obecnie, spora grupa młodzieży polonijnej wyjeżdża do Polski, by uczyć swych młodszych rodaków znad Wisły języka angielskiego i praw demokracji. Prawdopodobnie są wśród nich Wasi uczniowie.

Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej w imieniu zorganizowanej Polonii wyraża Państwu serdeczne podziękowanie za ogromny wysiłek w budowaniu przyszłości Polonii. Równocześnie, wspólnie z Państwem, dzielimy radość, iż Rzeczpospolita Polska uznała ważną rolę oświaty polonijnej. Zaplecze kulturalne i społeczne, które Państwo budowali i budują, dziś bardziej niż kiedykolwiek, jest potrzebne zarówno Polonii jak i Polsce.

**Edmund Osysko**

## NASZE SZKOŁY

W ostatnich miesiącach otrzymaliśmy kilka egzemplarzy polsko-angielskiego dwutygodnika **BIAŁY ORZEL (WHITE EAGLE)** wydawanego w Ware, Massachusetts, z wiadomościami o szkołach języka polskiego w stanach Rhode Island i Massachusetts. Przedrukujemy je w ich oryginalnej formie.

### **SOBOTNIA SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO W CHICOPEE, MASSACHUSETTS**

W niedzielę 17 maja zakończył się rok szkolny dla uczniów z Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy parafii św. Stanisława B.M. w Chicopee.

Dzieci w większości ubrane w tradycyjne stroje krakowskie uczestniczyły w polskiej mszy św. dziękując Bogu za szczęśliwie spędzone razem chwile. Potem przeszły wraz z rodzicami i zaproszonymi gośćmi do szkoły św. Stanisława, gdzie odbyła się część artystyczna i rozdanie świadectw połączone z poczęstunkiem.

Tydzień temu były one razem na wycieczce w "New England Aquarium" w Bostonie, a z początkiem stycznia cała parafia mogła podziwiać ich występy w jasełkach na tradycyjnym już w parafii "Oplatku". Dzieci miały przepiękną



Alex Gogol

stroje; pomysłową szopkę i żłobek zrobił z drzewa ojciec Artura Inglota, a w roli Jezuska na sianku widzieliśmy żywe dziecko. A jeszcze nie tak dawno, bo we wrześniu, kiedy rozpoczęły się zapisy, nie mieliśmy ani jednej książki. Na szczęście znaleźli się rodzice, którzy nam zaufali i wspólnie pracują.

Pierwszym uczniem, który wejdzie do historii szkoły jest Alex Gogol. Zapisła go mama, która urodzona jest tutaj w USA i sama nie mówi po polsku. Tata pochodzi z Krakowa. Poznali się i pobrali tutaj i pracują teraz bardzo ofiarnie dla parafii św. Stanisława B.M. w Chicopee.

Alex był pilnym uczniem w naszej szkole i zrobił duże postępy w nauce języka i oto teraz ubrany w strój krakowski odbiera świadectwo z rąk swojej pani nauczycielki Teresy Syrek,



Wojtek Lentyrński z babcią i ojcem.

odwraca się do rodziców i uśmiecha. Jest może zmęczony, bo dopiero przed chwilą skończył tańczyć krakowiaka i recytował wiersze.

Wiele zawdzięczamy naszemu proboszczowi Michael'owi Kołodziej, OFM Conv., który podjął odważną decyzję rozpoczęcia działalności tej szkoły i nauczycielkom Antoninie Bąk, Irenie Binczyk, Stasi Makselon, Teresie Syrek i wielu rodzicom i osobom prywatnym, którzy nie szczędzili swego czasu, aby nam pomóc.

Dużą pomoc okazali państwo Maria i Czesław Cholewa z Holyoke, którzy są zaangażowani w działalność Polskiej Sobotniej Szkoły Unitas, działającej przy parafii Matki Boskiej Bolesnej w Holyoke. W czasie roku szkolnego liczba uczniów rosła. Ostatnim zapisanym przez nas uczniem był Wojtek Lentyński znany czytelnikom **BIAŁEGO ORŁA**. Będąc jeszcze w szpitalu zgłosił się do naszej szkoły licząc na nauczanie indywidualne. Ten 11-letni chłopiec odczuwa mocną potrzebę nadrobienia wszelkich zaległości, które powstały na skutek jego choroby. Wojtek, po poważnej operacji nóg w Shriners Hospital w Springfield wypisany jest już od dwóch tygodni do domu i przybył na naszą uroczystość z babcią i tatusiem. To on właśnie powstał i zainicjował hymn Polski "Jeszcze Polska nie zginęła", który podchwycili i zaśpiewali wszyscy na sali.

Wśród zaproszonych gości były też siostry zakonne pracujące przy naszej parafii wraz z zasłużoną siostrą Felikszą, która ma gorące serce dla polskich dzieci i Polski i mówi pięknie po polsku, mimo, że urodzona jest w USA. Mieliśmy też zaszczyt gościć siostrę Marcia, która jest przełożoną i kierowniczką Szkoły św. Stanisława. Siostra Marcia otrzymała, od dzieci piękny bukiet kwiatów w podziękowanie za cierpliwość, wyrozumiałość i kłopoty związane z naszą sobotnią obecnością w budynku szkolnym.

Wszyscy byli wzruszeni i szczęśliwi a rodzice i nie tylko, włożyli wiele trudu w przygotowanie tej uroczystości.

Mam cichą nadzieję, że lokalne organizacje o tradycjach polonijnych poprą naszą działalność pomagając nam finansowo z myślą, aby opłata pieniężna dla rodziców zapisujących dzieci w następnym roku zmniejszyła się. Zapisy do szkoły wszystkich chętnych dzieci będziemy przeprowadzać w pierwszym tygodniu września. Zapraszamy dzieci z okolicy Chicopee do zapisania się do naszej szkoły sobotniej.

**Antonina Bąk**  
**BIAŁY ORZEŁ**  
31 maja 1992

## **POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA W CENTRAL FALLS, RHODE ISLAND**

On Saturday, April 11, 1992, the **St. Joseph's Polish Language School of Central Falls, R.I.** concluded its last class before Easter by making individual Easter Cards for their parents. Each of the three classes worked laboriously on their creations which were complete in time to enjoy their Świąconka. Father Boguslaw "Ted" Gibowski blessed the Świąconka table and he



Świąconki w polskiej szkole w Central Falls

also explained to the children the symbolism of the different foods and decorations which make up this Traditionally Polish Easter Table.

St. Joseph's Polish language school completed its second year of Polish classes on Sunday, May 31, 1992 with an 11:00 "Children's Mass" at St. Joseph's Church. It was followed by a presentation of certificates to each of the 35 students who were assembled at the Parish Social Center. The children also had an entertainment program planned and displayed their crafts which they made during the school year. Classes will resume in September.

**Barbara Fritsche**  
**School Committee Member**  
**BIAŁY ORZEŁ**  
**28 czerwca 1992**



## **POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA W HOLYOKE, MASSACHUSETTS**

Zamieszczone zdjęcie przedstawia dzieci z Polskiej Szkoły Sobotniej z Holyoke w dniu 21 czerwca 1992 r. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: nauczycielki pp. S. Lechowa, R. Podolska, następnie C. i M. Cholewowie z zarządu szkoły oraz nauczycielka K. Dorobiszowa. Brak jest kierownika szkoły p. Michała Hołubeckiego, jak również ośmiu uczniów.

W dniu tym dzieci miały trochę nauki, gry i zabawy na świeżym powietrzu w parku, wspólne przyjęcie w jadalni szkolnej oraz otrzymały świadectwa.

Trzeba zaznaczyć, że rozdanie świadectw w tej szkole sobotniej odbyło się po raz 35, bo właśnie tyle lat istnieje ta szkoła, którą opiekuje się Stowarzyszenie Polaków Unitas z Holyoke. Dzieci uczą się języka polskiego w klasach szkoły parafialnej Matki Boskiej Bolesnej dzięki zrozumieniu i uprzejmości Ojców i Sióstr Franciszkanek, oraz bezinteresownej pracy wielu członków Stowarzyszenia Polaków Unitas.

Po wakacjach we wrześniu rozpocznie się nowy rok szkolny i kierownictwo szkoły prosi rodziców

z Holyoke i okolicy o zapisanie dzieci na naukę języka polskiego, bo sprawa podtrzymania polskości powinna leżeć na sercu wszystkim rodzicom. W obecnych czasach znajomość tylko jednego języka nie stwarza dzieciom lepszej przyszłości.

Dzieci w Szkole Sobotniej przy Stowarzyszeniu Polaków Unitas uczą się 3 godziny w każdą sobotę. Opłata za naukę jest minimalna. Warto dodać, że na zamieszczonym zdjęciu są dzieci tych rodziców, którzy parę dziesiątek lat temu sami uczęszczali do tej Szkoły Sobotniej.

**Czesław Cholewa**  
**BIAŁY ORZEŁ**  
**12 lipca 1992**

W **DZIENNIKU ZWIĄZKOWYM** z dnia lipca 1992, wydawanym w Chicago ukazała się interesująca notatka o działalności polskiej szkoły przy Gminie 6 Związku Narodowego Polskiego w Cleveland, Ohio, którą umieszczamy poniżej.

## **O DZIAŁALNOŚCI GMINY 6 ZNP W CLEVELAND, OHIO**

Gmina 6 ZNP znana jest od wielu lat ze swej dynamicznej pracy na polu społecznym,

organizacyjnym i kulturalno - oświatowym. Prezes Gminy 6 ZNP Romuald Panfil świetnie kieruje całością i współpracuje z urzędnikami, gronem nauczycielskim i komitetem rodzicielskim. Każdego roku dzieci i młodzież Szkoły Języka Polskiego i zespół taneczny "Górale" są zapraszane na różne festiwale, uroczystości polskich organizacji albo innych grup narodowościowych.

Świetnie się prezentuje Gmina 6 ZNP w czasie obchodów 3 - majowych. W tym roku stawili się licznie: młodzież, dzieci, zespół "Górale", nauczyciele, instruktorzy i rodzice. Tę liczną gromadę prowadził prezes Panfil ubrany w strój krakowski. Prawie wszyscy wystąpili w strojach ludowych z kilku różnych regionów Polski. Stroje szyla pani A. Fiodorowicz z pomocą pań z Komitetu Rodzicielskiego.

Następnie w dniu 23 maja odbyła się zabawa na rzecz niewidomych dzieci w Laskach, urządzona staraniem miejscowego komitetu. Ten dzień był wielkim sukcesem Szkoły Języka Polskiego i zespołu tanecznego "Górale". Szkoła przygotowała dobry program, a w imieniu szkoły przywitała obecnych kierowniczką Zofia Obłoj i przedstawiła nauczycielki - Janinę Ptak i Bogumiłę Kowalczyk. Przy okazji podkreśliła ogromną pracę Komitetu Rodzicielskiego, który wykonał oryginalne dekoracje.

Dzieci i młodzież wywiązała się ze swych ról bezbłędnie. Zachwyciły swoją grą Krasnoludki, Czerwony Kapturek i chór swoim śpiewem, a najwięcej braw zdobyła Renatka Jabłońska.

Uroku dodał występ zespołu tanecznego "Górale" pod dyrekcją pana Vargasa i Elbickiego. Publiczność długo oklaskiwała tańce, wykonane z temperamentem i wdziękiem.

Na zakończenie roku szkolnego w dniu 29 maja oraz dla uczczenia Dnia Matki i Ojca dzieci i młodzież Szkoły Języka Polskiego przedstawiły bardzo ciekawy program, na który złożyło się: uczczenie Matki Najświętszej przez najmłodsze dzieci, deklamowanie wierszy na cześć matek i ojców, oraz występ Krasnoludków i pożegnanie roku szkolnego. Starsze dzieci powtórzyły program prezentowany uprzednio na zabawie na rzecz dzieci niewidomych w Laskach.

Po programie nastąpiło rozdanie świadectw, przemówienie prezesa Gminy 6 ZNP R. Panfila

i pani A. Fiodorowicz, która serdecznie dziękowała rodzicom za piękną współpracę w ciągu całego roku. Pan S. Byszewski z miejscowego komitetu dla niewidomych dzieci złożył gorące podziękowanie za występ dzieci, młodzieży i "Górali" w czasie specjalnej zabawy na pomoc dzieciom w Laskach. Ponadto przemawiała kierowniczką szkoły pani Z. Obłoj. Następnie uczniowie i uczennice wręczyły kwiaty rodzicom i gronu nauczycielskiemu. Całą uroczystość zakończono przyjęciem dla obecnych, oraz niezastąpioną "pizzą" dla maluchów.

Na festiwal w Parmatown każda narodowość przygotowuje specjalne stoiska z różnymi przysmakami domowego wyrobu. Nasza Gmina 6 ZNP przygotowała specjalny, a więc pyszne pierogi, smaczną kielbasę z kapustą, parówki z musztardą i różnego rodzaju ciastka. Żeby to wszystko przygotować kilka pań pracowało pełne dwa dni. Całością tych prac kierowała dzielna i energiczna pani B. Zubel, wiceprezesa zarządu Gminy 6 ZNP. Bardzo wydajnie jej pomagały panie: Fiodorowicz, Górecka, Squirers, Panfil, Jaśkowska, Kalinowska, Młocka, Czyndzas, Prusińska, oraz panowie: R. Panfil, G. Brych, J. Zubel, A. Prusiński i T. Rybacki.

W czasie tego festiwalu niektóre grupy narodowościowe wystawiły swoje zespoły taneczne z tańcami ludowymi. Wystąpili nasi "Górale" w efektownych strojach i pełnych werwy tańcach, zdobywając huczne brawa. Mayor miasta Parma przysłał serdeczny list do prezesa Panfila z gratulacjami dla Gminy 6 ZNP za wyjątkowo atrakcyjne stoisko, różnorodność produktów i świetną organizację. W zakończeniu podkreślił, że Gmina 6 ZNP będzie zawsze mile widziana ze swoim stoiskiem każdego roku.

Piknik dla dzieci Szkoły Języka Polskiego Gminy 6 ZNP, odbędzie się 19 lipca na gruntach Tioneer WeatherLand. Początek o godzinie 10-tej rano. Dzieci i rodzice są serdecznie proszeni o przybycie.

**J. Ptak — korespondent  
DZIENNIK ZWIĄZKOWY  
8 LIPCA 1992**

# WIADOMOŚCI Z PÓŁNOCNEJ KALIFORNII Z POLSKIEJ SZKOŁY IM. JANA PAWŁA II W MARTINEZ

Tegoroczne uroczystości 3 - majowe w San Francisco odbyły się - jak zwykle - w pięknym Golden Gate Park. Jak zwykle, ponieważ święto to ma w San Francisco długoletnią tradycję nie tylko wśród północnokalifornijskiej Polonii, ale i znacznej części rodowitych mieszkańców tego miasta, którzy tłumnie w tym dniu odwiedzają park. Rocznicą Konstytucji 3 Maja jest uroczystością stałą w corocznym kalendarzu imprez San Francisco. Dlatego organizatorzy (Kongres Polonii Amerykańskiej) starają się zapewnić interesujący i urozmaicony program. Występy dwóch znanych zespołów ludowych - "Łowiczan" i "Vistuli", zostały w tym roku wzbogacone tańcem autentycznych górali, którzy przyjechali z południowo-wschodniej Polski na roczne studia do USA.

Nie tylko profesjonalne zespoły miały swoje

urzekające występy. Polska Szkoła im. Jana Pawła II z Martinez również pokazała swój artystyczny program. Występ dzieci w pięknych ludowych strojach był długo nagradzany rzęsistymi brawami przez wdzięczną publiczność, a krakowski Lajkonik, nowość na kalifornijskiej estradzie, był gorąco oklaskiwany.

Trzeciomajowe święto to nie tylko tańce ludowe - to historyczna data rocznicy konstytucji, z której Polacy są dumni. Mówił o tym konsul RP z Los Angeles, Tomasz Trafas, a prezes KPA na północną Kalifornię, Jacek Purat, odczytał proklamację gubernatora Kalifornii P. Vilsona, wydaną specjalnie z tej okazji. Major San Francisco, F. Jordan, ogłosił proklamację z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, która została publicznie odczytana.

Piękna dekoracja sceny, sztandary amerykańskie



W czasie występu



Od lewej: Ania, Natałka, Diana, Iza i Andrzej



Od lewej dziewczynki: Agnieszka D., Patrycja, Ala, Karolinka, Agnieszka S. Chłocy: Marcin i Grzegorz.





Ks. Leszek Bartoszewski, proboszcz w Martinez gratuluje dzieciom.



Zakończenie występu. Pierwsza z lewej Krystyna Kielak, nauczycielka i organizatorka występów. Po prawej ksiądz Leszek Bartoszewski.

## "SĄD NAD LATARNIKIEM"



i polskie, duży stanisławowski orzeł z napisem: Rzeczpospolita Polska, weterani w mundurach, ze sztandarami - to tło, które nadawało tej uroczystości stosowny charakter.

\*\*\*

Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Martinez miała niegdyś swoją siedzibę w San Francisco. Ponieważ w ostatnim dziesięcioleciu, na wschodniej stronie Zatoki Św. Franciszka, w powiatach Contra Costa i Alameda, osiedliła się młoda polska emigracja, przeniesienie tej szkoły w pobliskie zakupione przez Polonię kościoła i zabudowań przyparafialnych zwanych Ośrodkiem Polskim, było nakazem chwili. Teraz szkoła rozrosła się i ma siedem klas o różnych poziomach. Szkoła ta prowadzi różnorodną działalność; poza nauką języka polskiego, religii, geografii, historii, należy odnotować także dokonania artystyczne. Szkoła uczy również tańców ludowych, dzięki czemu różne polonijne uroczystości mają zapewniony program artystyczny.

Ostatnio szkoła pokusiła się na występ teatralny. Przygotowano z udziałem dzieci starszych inscenizację Franciszka Leśniaka pt. **SĄD NAD LATARNIKIEM**. Reżyserem i duszą tego programu artystycznego była emerytowana nauczycielka z Warszawy, Krystyna Kielak, która od dwóch lat uczy w szkole polskiej najstarszą grupę młodzieży. Większość dzieci polskich występujących w sztuce **SĄD NAD LATARNIKIEM**, urodziła się już tutaj, w Stanach Zjednoczonych, co wcale im nie przeszkadzało występować w sztuce w języku polskim. Dzieci posługiwały się poprawną polszczyzną, a sztuka była tak świetnie wyreżyserowana i tak się podobała, że musiano ją dla publiczności powtarzać.

Gabriel Michta  
**NOWY DZIENNIK**  
Nowy Jork, 14 maja 1992

*Od Redakcji:*

*Dlaczego zrodziła się myśl napisania **SĄDU NAD LATARNIKIEM** - pisze Franciszek Leśniak. Po przeczytaniu **LATARNIKA** Henryka Sienkiewicza przez młodzież ósmej klasy Polskiej*

*Szkoły Emilii Plater w Mount Prospect, Illinois, wywiązała się na lekcjach bardzo żywa dyskusja. W wypowiedziach młodzieży zauważyłem pewien niedosyt, zawód, a nawet żal do autora, że swym tragicznym zakończeniem skrzywdził wielce głównego bohatera tej przepięknej noweli.*

*Aby uczniowie mogli się szerzej na ten temat wypowiedzieć, zadałem im wypracowanie domowe na następujący temat: "Czy słusznie został Latarnik wydalony z pracy?"*

*Prawie 100% młodzieży w wypracowaniu domowym uważało, że decyzja konsula pozbawienia pracy Latarnika była niesłuszna. Konsul powinien dać Latarnikowi upomnienie, ostrzeżenie, ale nie pozbawiać go pracy, którą tak ukochał. Aby udowodnić niesłuszność decyzji konsula trzeba było to uzasadnić. Ale w jaki sposób? Gdzie?*

*Młodzież wysuwała wiele sugestii i propozycji. Większość wypowiedziała się za wniesieniem apelacji i przeprowadzeniem rozprawy sądowej nad Latarnikiem, podczas której, zgodnie z zasadami sądownictwa, zostaną podane argumenty i dowody przez oskarżyciela, obrońcę i świadków.*

*A więc uczniowie ósmej klasy szkoły Emilii Plater w Mt. Prospect byli inspiratorami powstania tej pracy, którą przekazuję na użytek polskich szkół na obczyźnie.*

***SĄD NAD LATARNIKIEM** wystawiliśmy dwukrotnie z dużym powodzeniem. Publiczność na "sali sądowej" z zainteresowaniem i w skupieniu śledziła przebieg poszczególnych scen i grę aktorów a wrzucenie i tży w oczach były dowodem ich głębokich przeżyć.*

**Franciszek Leśniak**

\*\*\*

O swojej pracy w szkole Jana Pawła II w Martinez pisze p. Krystyna Kielak w liście do Redakcji. Oto fragmenty jej listu:

...Teraz spróbuję napisać to i owo z mojego podwórka. Mieszkam w ptn. Kalifornii u córki. Mój gościnny pobyt przedłużał się ze względu na potrzeby rodzinne. Ostatnie dwa lata szkolne (90/91 - 91/92), to aktywne włączenie się do pracy pedagogicznej w Polskiej Szkole Sobotniej w



Scena z  
"Sądu  
nad  
latarnikiem"

Martinez. "Kaszubi" - to była moja klasa z 10 uczniami, z którymi realizowałam program IV klasy. Miałam do dyspozycji 60 godzin języka polskiego na cały rok! Przerażająco mało! Bardzo precyzyjnie zaplanowałam pracę na te godziny. Nie chciałam jednak zrezygnować z kilku czytań o cennej treści, których nie mogłam zmieścić w czasie zajęć lekcyjnych. Zorganizowałam więc konkurs czytania. Zadaniem uczniów było samodzielne przeczytanie i usprawnienie techniki czytania pożądanych 4 opowiadań (dość długich). Wykorzystanie czasu (2 miesiące), warunki i przebieg konkursu zostały szczegółowo omówione. Konkurs odbył się w podniosłym nastroju.

Byli goście i rodzice. Jury (2 nauczycielki i przedstawiciel Zarządu Szkoły) oceniało czytanie. Koperty z poleceniem (strona i wskazany tekst) były numerowane (1 - 10). Uczniowie losowali kolejność czytania. Wylosowany numer był jednocześnie numerem koperty. Tym sposobem uczniowie prezentowali ciągłość treści konkursowych tekstów.

Jaki był efekt konkursu?

1. Uczniowie poznali czytanki, na które zabrakło czasu.
2. Wzbogacili (usprawnili) technikę czytania.

3. Oswoili się z publicznym występem.  
4. Poznali uczucie radości za nagrodzony wysiłek i uczucie goryczy za zlekceważenie.

Szczególnie kształcący okazał się punkt 4. Uczniowie słabsi w czytaniu dołożyli starań i zajęli cztery pierwsze miejsca, zaś ufnie w swe umiejętności zlekceważyli przygotowania, uplasowali się niżej i byli zaskoczeni finałem. Ogólnie czytanie, pomimo emocji, wypadło bardzo dobrze, co wyrazili również jurorzy i goście.

Analizując z uczniami konkurs, porównaliśmy go z bajką o wyścigu żółwia z zającem. Wkrótce doświadczenie zaowocowało. Na koniec roku szkolnego uczniowie otrzymali książkowe nagrody. Zapowiedziałam moim studentom (pisemnie informując również rodziców), że na początku nowego roku szkolnego będzie konkurs na temat książek - nagród. Każdy będzie prezentował swoją książkę: poda tytuł, autora, ilustratora, formę (poezja czy proza), rodzaj treści (opowiadanie, bajka, zbiór wierszy), ilość stron, oraz przeczyta najciekawszy według niego fragment.

Konkurs odbył się zgodnie z zapowiedzią. Oprawa była uroczysta jak poprzednio. Tylko jury miało problem, gdyż **wszyscy** uczniowie dołożyli starań. Dodatkowym "zyskiem" było to, że otrzymane książki "nie poszły w ką" i w czasie wakacji było trochę czytania.

W drugim roku mojej pracy moja klasa, teraz już "Polanie", liczyła 14 uczniów. Zapowiedziałam moim pupilom, że ten rok będzie bardzo pracowity, bo być może czeka nas rozstanie. Planuję z nimi zasobny program:

1. Będziemy tworzyli książki - kroniki.
2. Wystawimy dość trudną inscenizację.
3. Zaprezentujemy dłuższy montaż słowno muzyczny.

Uczniowie z pewną trwogą, ale zaaprobowali proponowany program. Przystąpiliśmy do wyteżonej pracy. Do już dość zasobnych materiałów zgromadzonych w książkach - kronikach dołączyła bogato ilustrowana sylwetka H. Sienkiewicza. Jako lekturę wybrałam **LATARNIKA**. Omówiłam tło historyczne, geograficzne i treść noweli. Następnie zapoznałam z inscenizacją pt. **SĄD NAD LATARNIKIEM** Franciszka Leśniaka (**GŁOS NAUCZYCIELA** Nr.1 - 1991 r. od str. 18). Potem

każdy otrzymał tekst przydzielonej roli.

Pierwsza próba odbyła się po trzech miesiącach. Poprzedziły ją indywidualne ćwiczenia z każdym "aktorem". Stopniowo też gromadziłam materiał (po przeczytaniu), uszyłam potrzebne togi, przygotowałam stroje dla świadków i oskarżonego (z siwą peruką włącznie). Pierwsza zbiorowa próba odbyła się w klasie, a druga przed występem, w strojach i w kaplicy (próba z mikrofonami).

Dla wzbogacenia programu na wstępie był recytowany fragment z I Księgi **PANA TADEUSZA**. Zakończeniem była zbiorowa deklamacja pt. "Marzenie Sienkiewicza". Jest to częściowa adaptacja utworu Ref - Rena, który znalazłam w **GŁOSIE NAUCZYCIELA** Nr. 2 - 3 z 1990 r. str. 24.

Drugi zaplanowany występ odbył się 7 czerwca 1992 r. Prezentowaliśmy nasz program dwukrotnie tego samego dnia, ale w różnych odległych miejscowościach (Martinez i Union City). Widzowie, szczególnie starsi, dziękowali nam ze łzami w oczach za tematykę występu. Uroczysty nastrój potęgował strój "aktorów" tj. białe bluzeczki i czerwone spódniczki.

Na zakończenie mam prośbę o przekazanie p. Franciszkowi Leśniakowi informacji o naszym programie **SĄD NAD LATARNIKIEM** wraz z podziękowaniem.

Krystyna Kielak  
Vacaville, Kalifornia  
22 lipca 1992



— Ty rzeczywiście jesteś prawdziwym przyjacielem przyrody!

# MARIA ŻURCZAK

## 60 LAT DOŚWIADCZEŃ POLSKIEJ NAUCZYCIELKI



Boże Narodzenie, 1991

Pani Maria Żurczak urodziła się 5 września 1912 roku jako Maria Misiak, córka Jana Misiaka i Apolonii z domu Mądra, w miasteczku Heine w Westfalii (Niemcy). Jej ojciec był jednym z wielu polskich emigrantów, którzy wywędrowali z Polski za chlebem i pracował jako górnik w kopalni węgla. Podczas pierwszej wojny światowej został powołany do wojska i zginął podczas wojny, w marcu 1915 roku. Został pochowany na cmentarzu wojskowym w Suwałkach.

W październiku 1915 roku młoda wdowa wróciła z dwoma córeczkami, trzyletnią Marią i roczną Heleną, do rodziny do Polski. Nie wyszła po raz drugi za mąż, sama wychowywała córki.

Maria Misiakówna ukończyła siedmioklasową

szkołę powszechną w Racocie (miejscowość Racot, powiat Kościan, województwo Poznań) w 1926 roku, a potem wstąpiła do Seminarium Nauczycielskiego, gdzie otrzymała upragniony dyplom nauczycielski w 1932 roku.

O początkach swej pracy nauczycielskiej i swoich dalszych kolejach losu pisze Pani Maria:

W dniu 28 maja 1992 roku minęło 60 lat od czasu, kiedy zdałam maturę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Lesznie. Szkoła ta pod względem poziomu nauczania była na drugim miejscu po Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Warszawie. W tym czasie to znaczy w 1932 roku było bardzo trudno o posady nauczycielskie. Było więcej nauczycieli aniżeli posad. Kuratorium Szkolne w Poznaniu wydało zarządzenie, że kandydaci na nauczycieli mogą pracować dwa lata bezpłatnie wzamian za obietnicę otrzymania posady po odbyciu bezpłatnej pracy w nauczycielstwie. Z tego powodu dużo kolegów i koleżanek przeszło do innych zawodów.

Ja byłam jednak uparta, a że w moim mieście Kościan znajdował się Inspektorat Szkolny, odwiedzałam go często, upominając się o posadę nauczycielki. W końcu Inspektorat Szkolny zatrudnił mnie i moją koleżankę Łodzię Tomaszewską do pomocy w wykonywaniu różnych prac biurowych, np. przy sprawozdaniach rocznych kierowników szkół. W tym samym czasie p. Hoeffner, kierownik polskiej szkoły męskiej III stopnia (szkoła III stopnia obejmowała klasy I do VIII), zaangażował mnie u siebie w szkole, ofiarując mi 18 godzin nadliczbowych (bezpłatnych) oraz prowadzenie gabinetu z pomocami naukowymi. Uczyłam matematyki, rachunków i przyrody w II i IV klasie.

W tym czasie wstąpiłam do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pracujące koleżanki i



Józef Żurczak



Maria Żurczak, Józef Żurczak, Eufemia Fiedorowicz  
w biurze Zrzeszenia w marcu 1986.

koledzy opodatkowali się, aby ulżyć nowym, bezrobotnym nauczycielom. Dzięki temu otrzymywałam skromny zasiłek. Byliśmy biedni, a potrzeba nam było pewnych funduszy, aby pomóc rodzicom, którzy pięć lub sześć latłożyli na nasze wykształcenie.

Do harcerstwa wstąpiłam w 1928 roku będąc w Seminarium Nauczycielskim. Za namową druha hufcowego, Franciszka Laurentowskiego, który prowadził drużynę szkolną im. Tadeusza Kościuszki, rozpoczęłam pracę w harcerstwie. Zostałam wodzem zachowowym: pod opieką miałam dwie gromady zachów.

W 1934 roku byłam na kursie instruktorskim dla nauczycieli prowadzących gromady zachowe. Kurs ten, który odbył się w Nierodzinu na Śląsku, prowadził harcemistrz Adam Kamiński ze swoją żoną. Po skończeniu tego kursu prowadziłam lekcje w klasie metodą szóstkową. Metoda szóstkowa polegała na tym, że dwuosobowe ławki były ustawione w klasie w trójkąty. Kierownik szkoły nie sprzeciwiał się takiemu systemowi nauczania.

Po dwóch latach bezpłatnej praktyki nauczycielskiej otrzymałam pismo z Kuratorium Szkolnego w Poznaniu, że nie mogę rościć sobie pretensji do płatnej posady nauczycielskiej. Dokument ten jest do dzisiaj w moim posiadaniu.

W maju 1934 roku otrzymałam dwumiesięczną kontraktową posadę w szkole I stopnia w Izbicach pod Rawiczem, a w listopadzie tego samego roku zatrudniono mnie w szkole II stopnia w

Śniatach pod Grodziskiem. Po dwumiesięcznej pracy w tej szkole zostałam przeniesiona do Karczewa powiat Kościan, gdzie pracowałam do 1936 roku. W tym czasie zdałam drugi egzamin nauczycielski i zostałam zakwalifikowana do grupy X z pensją 160 złotych miesięcznie. Początkujący nauczyciel otrzymywał grupę XI i zapłatę 130 złotych miesięcznie.

15 czerwca 1937 roku wysłam za mąż za bezrobotnego kolegę nauczyciela, Józefa Henryka Żurczaka. We wrześniu 1937 roku mój mąż otrzymał posadę nauczycielską w szkole I stopnia w Niechłodzie, powiat Leszno, a mnie Inspektorat w Lesznie przerzucił do szkoły II stopnia w Świeciechowie, powiat Leszno. W tej szkole pracowałam, ucząc wszystkich przedmiotów aż do wybuchu drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 roku.

26 sierpnia 1939 roku mój mąż, podporucznik Wojska Polskiego, został powołany do Obrony Narodowej. Jak dowiedziałam się później, 30 września dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w Oflagu 7A w Eichstadt w Bawarii. Następnie został przeniesiony do obozu w Murnau, gdzie przebywał do 30 kwietnia 1945 roku.

We wrześniu 1939 roku zostałam sama z małą córeczką Jolantą, spodziewając się drugiego dziecka. Przeniosłam się wtedy do rodziny do Kościana, gdzie w lutym 1940 urodziłam synka Jędrka.



Grono nauczycielskie w Maczkowie w 1947 roku. II rząd w środku Maria Żurczak, pierwszy od prawej Józef Żurczak

W dniu 6 czerwca 1944 roku zostałam przez okupantów niemieckich wywieziona do pracy do Niemiec. W czasie transportu dzieci moje, Jolanta i Jędrzek, zachorowały na szkarlatynę i dyfterię. Odratowano mnie wraz z nimi do szpitala powiatowego w Nordhorn, Emsland w północnych Niemczech. Tu przebywałam z dziećmi aż do zakończenia wojny.

Pracowałam w szwalni i w kuchni, obierałam kartofle i marehew, zmywałam naczynia. W wolnych chwilach spotykałam się z Polakami, którzy zostali wywiezieni do pracy na roli u gospodarzy. Rozmawialiśmy o wojnie i o wyzwoleniu Polski od nieprzyjaciół, Niemców i Rosjan. Śpiewaliśmy różne polskie pieśni, świeckie i kościelne. Z tamtych czasów pozostała mi w pamięci pieśń o Polsce, pieśń - prośba, by Bóg pozwolił nam młodym wrócić do ojczyzny, do rodzinnych stron po zakończeniu wojny. Podaję

tekst tak jak dziś pamiętam.

## PIEŚŃ O POLSCE

*Tam, gdzie modra Wisła ma swój piękny brzeg,  
Ta najszersza, najpiękniejsza z wszystkich rzek,  
Tam, gdzie ziemia ojców przesiąknięta krwią,  
Tam jest ma ojczyzna, mój rodzinny dom.*

*Jak samotny i zbłąkany ptak,  
Co wciąż tęskni, wciąż mu czegoś brak,  
Gdybym ja miał skrzydła pomknąłbym jak grom  
Ku ojczystej stronie, gdzie rodzinny dom.*

*Serce ciągle o tej pięknej ziemi śni,  
Gdzie matula wyplakała swoje tzy,  
Gdzie przekleła niebo, swoją dolę złą,  
Gdym ją rzucić musiał i rodzinny dom.*





Klasa II c w szkole Pułaskiego w Chicago w 1974 roku z wychowawczynią Marią Żurczak.

*Moje oczy mają pełno łez  
Chcąc wyczytać z gwiazd tułaczki kres  
Gwiazdki srebrne ścielą drogę moim snom,  
Gdzie jest ma ojczyzna, gdzie rodzinny dom.*

*Choć ja samotny jestem tu,  
Póki w młodych sercach stanie tchu,  
Nie zapomnę nigdy tych kochanych stron,  
Gdzie jest ma ojczyzna, mój rodzinny dom.*

Po zakończeniu wojny, w maju 1945 roku, Polacy z okolicznych stron zbierali się w obozach. Najbliższy obóz, do którego przyjechałam mieścić się w Lingen. Tu natychmiast rozpoczęłam pracę w szkole. Były to bardzo ubogie warunki: brak klas, krzeseł, stołów, książek, ołówków i kartek do pisania.

Miasto Lingen zajęła I Dywizja Pancerna pod dowództwem generała Rudkowskiego, który zaopiekował się istniejącą szkołą i dostarczył

niektórych materiałów niezbędnych do prowadzenia nauki.

*W tym miejscu kończy się tekst napisany przez p. Marię, a rozpoczyna się dalsza opowieść zapisana przez autorkę artykułu.*

Nie było żadnych podręczników: Pani Maria była zmuszona przypominać sobie wszystkie wiadomości z różnych przedmiotów. W szkole znajdowało się około 200 dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Przed południem odbywały się lekcje, a po południu gry i zabawy.

14 czerwca 1945 roku do Pani Marii i dzieci dołączył zwolniony z obozu w Murnau jej mąż Józef. Był to ciekawy zbieg okoliczności, bo następnego dnia, 15 czerwca pp. Żurczakowie obchodzili ósmą rocznicę swego ślubu.

Pan Józef natychmiast rozpoczął pracę w szkole. Ponieważ szkoła mieściła się w strefie

angielskiej. Anglicy wywierali nacisk na Polaków, by wracali do Polski. Ludzi przenoszono bezustannie z obozu do obozu.

W lipcu 1946 roku państwo Żurczakowie zostali przeniesieni do Maczkowa (Haren) i tam uczyli do czerwca 1947 roku. Włączyli się również w pracę harcerską: p. Józef jako zastępca hufcowego, a p. Maria jako instruktorka zuchów. Następnie przeniesiono ich do obozu Versen, gdzie również istniała szkoła. P. Józef pracował jako kierownik szkoły, p. Maria jako nauczycielka. Z Versen przerzucono ich do obozu Hannover-Buchholz, a stamtąd do Braunschweig (Brunswick) - Schillkaserne. W tutejszej szkole p. Józef objął funkcję kierownika, p. Maria pracowała jako nauczycielka.

18 października 1949 roku nastąpił długo oczekiwany wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Po krótkim pobycie w Wisconsin, rodzina Żurczaków, tym razem już z trójką dzieci (Jolanta - 11 lat, Jędrak - 9 lat, Wiktor - 3 lata), przybyła do Chicago, gdzie osiedliła się na stałe. Rodzice rozpoczęli pracę zarobkową, by utrzymać rodzinę. Równocześnie wszyscy uczyli się języka angielskiego i życia w nowych warunkach. W 1957 roku pp. Żurczakowie przyjęli obywatelstwo amerykańskie. Pani Maria pracowała w różnych fabrykach aż do wieku emerytalnego. Dzieci uczęszczały do parafialnych szkół św. Wojciecha, św. Stanisława, a po ich ukończeniu do katolickich szkół średnich. W domu obowiązywał język polski.

Do Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Pani Maria wstąpiła w 1964 roku. W tym samym roku rozpoczęła pracę w Polskiej Szkole Sobotniej im. Kazimierza Pułaskiego w Chicago. Uczyła we wszystkich klasach. W 1975 była zmuszona przerwać pracę w polskiej szkole ze względu na konieczność stałej opieki nad chorą matką.

W 1965 roku p. Józef Żurczak objął funkcję skarbnika Zrzeszenia, a p. Maria została jego nieoficjalną asystentką. W 1974 roku p. Józef w dodatku do funkcji skarbnika objął funkcję kolportera wydawnictwa Zrzeszenia. W obu pracach p. Maria była jego nieodłączną towarzyszką i asystentką. Wydawnictwa Zrzeszenia były rozprowadzane do szkół sobotnich w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglii i nawet Australii. Po śmierci p. Józefa w maju 1986 roku p. Maria "odziedziczyła"

obie funkcje po mężu, zostając skarbniką kolporterem Zrzeszenia. Funkcję kolportera pełniła do stycznia 1992, a funkcję skarbnika pełni do dnia dzisiejszego.

Praca kolportera jest bardzo odpowiedzialna i pracochłonna. Kolporter prowadzi rachunki, korespondencje, pakowanie, wysyłkę, a nawet księgowość.

Warto dodać, że podręczniki przygotowane przez członków Zrzeszenia pod przewodnictwem Jana Kantego Miski, a mianowicie POLSKA MOWA, CZEŚĆ I i POLSKA MOWA, CZEŚĆ II wraz z odpowiednimi instrukcjami dla nauczyciela, po raz pierwszy wydane w 1964 roku, doczekały się kilku wydań i są wciąż kupowane przez amerykańskie uniwersytety i szkoły parafialne prowadzące kursy języka polskiego. W swojej kartotece p. Maria posiada adresy szkół z Illinois, Wisconsin, Pensylwanii, Nowego Jorku i Michigan. Chicago Board of Education kupuje POLSKĄ MOWĘ dla uczniów programów dwujęzycznych. Nie małą liczbę wśród odbiorców tego podręcznika stanowią osoby prywatne i siostry zakonne, które pragną się uczyć języka polskiego w domu. Jest to możliwe, ponieważ książkom towarzyszą kasety.

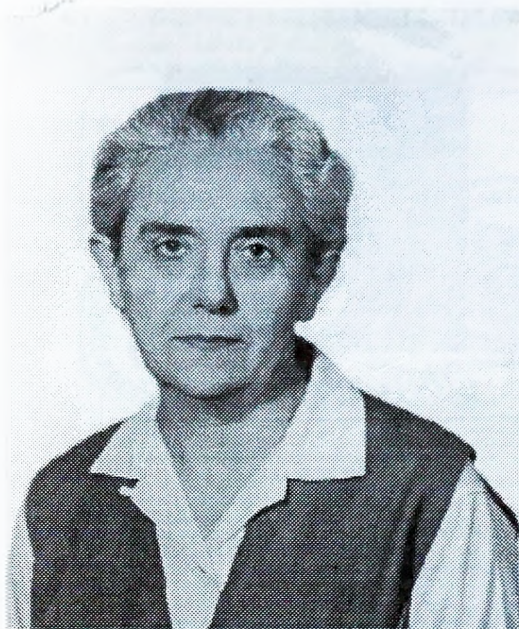
Za swą pracę w dziedzinie szerzenia polskiej oświaty Pani Maria została uhonorowana następującymi odznaczeniami:

*Złotą Odznaką Honorową* - w uznaniu zasług w dziedzinie oświatowo - szkolnej - przyznaną przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą z siedzibą w Londynie (13 stycznia 1988);

*Plakietą "za długoletnie na obczyźnie polskości stróżowanie"* od Zarządu Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago (29 grudnia 1991);

*Medalem Komisji Edukacji Narodowej* przyznany przez Ministerstwo Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej za zasługi dla oświaty i wychowania polskiej młodzieży na emigracji (26 czerwca 1992).

Pani Maria była członkinią Chóru Filharmonia w Chicago od 1950 roku. Za 25 lat śpiewania w tym Chórze otrzymała *Złotą Odznakę Związku Polskich Śpiewaków w Ameryce* (Polish Singers Alliance of America).



Pani Maria w 1974 r.

Od początku swego pobytu w Stanach Zjednoczonych była członkinią Związku Narodowego Polskiego oraz Polskiego Związku Ziemi Zachodnich, którego jej mąż był współzałożycielem.

Przez 60 lat, od czasu zdania matury w Seminarium Nauczycielskim w 1932 roku Pani Maria pozostała wierna swemu nauczycielskiemu powołaniu. Wszędzie, gdziekolwiek rzuciły ją losy, wracała do klasy szkolnej, przekazując dzieciom i młodzieży nie tylko znajomość języka i historii Polski, ale również głębokie umiłowanie ojczystego kraju. Znamienne jest również jej podejście do pracy społecznej i organizacyjnej. Mimo wielu obowiązków rodzinnych i konieczności pracy zarobkowej, zawsze znajdowała czas i energię dla pracy społecznej związanej z oświatą.

*W imieniu Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA oraz Czytelników dziękujemy Pani Marii za podzielenie się swymi wspomnieniami, życząc Jej zdrowia i wielu radosnych dni w życiu.*

**Helena Ziółkowska**

## BENIOWSKI

### PIEŚŃ V

(fragment)

Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:  
A czasem był jak piorun jasny, prędki,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętki,  
A czasem piękny jak aniołów mowa...  
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.  
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą,  
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,

Potem w promieniach ją pokazać złotą,  
Potem nadetą dawnych przodków pychą,  
Potem ją utkać Arachny robotą,  
Potem ulepić z błota, jak pod strychą  
Gniazdo jaskółcze przybite do drzewa,  
Co w sobie stońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski  
Z mogiły powstał, to by ją zrozumiał  
Mysłąc, że jakiś poemat niebieski,  
Który mu w grobie nad lipami szumiął,  
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,  
Mową, którą sam przed wiekami umiał.  
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,  
Że nie zapomniał mowy polskiej - w grobie.

**JULIUSZ SŁOWACKI**

# Z ARCHIWUM PANI MARII

Nr. 1  
 Nazwisko *Hisiakówna*  
 Imię *Marya*  
 Data urodzenia *5 września 1912*  
 Miejsce urodzenia *Łecze*  
 Imię ojca *Fan* matki *Cholouja*  
 Zawód *nauczycielka*  
 Miejsce zamieszkania *Łecze*  
 Wzrost *średni*  
 Twarz *pościągła*  
 Włosy *ciemne*  
 Oczy *ciemne*  
 Najbliższe ogólnie  
 Wydany dnia *4 stycznia 1934*  
 Płecze gminy  
 POKOJOWO



*Abrahamowa Maria*  
 (Własnoręczny podpis osoby wyszczególnionej w art. 19)  
 Stosownie do art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 309) zaświadczam, że wymieniony(a) w niniejszym dowodzie  
 p. *Marya Hisiakówna*  
 jest obywatelką polską, co zostało stwierdzone na podstawie *urządzenia dyrektora*  
 STROSTWO POWIATOWE  
 WŁOCŁAWEK  
 Nr. *5382*  
 Dnia *10 marca 1934*  
 Sierstę Powiatowego  
 Podpis *[Signature]*

WYCIĄG  
 Z ART. 18 I 19 ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA  
 R. P. Z DNIA 16 MARCA 1928 R. O EWIDENCJI  
 I KONTROLI RUCHU LUDNOŚCI (Dz. U. R. P.  
 Nr. 32, poz. 309).

Art. 16.  
 Dla ułatwienia legitymowania się wydawane będą  
 na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom  
 w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym. Za  
 dowody te pobiera się 60 gr tytułem zwrotu kosztów  
 druku. Żadnym innym opłatom dowody osobiste, tak  
 równoż podania (wraz z załącznikami) o ich wyda-  
 nie, nie podlegają.

Art. 19.  
 Osoby posiadające dowody osobiste, wymie-  
 nione w artykule poprzednim, mogą prosić powiatową  
 władzę administracji ogólnej o zaświadczenie w do-  
 wodzie osobistym, że są obywatelami polskimi.  
 Powiatowe władze administracji ogólnej nie od-  
 mówią zaświadczenia, jeżeli po sprawdzeniu stwierdzą,  
 że osobie, starającej się o zaświadczenie, przysługują  
 rzeczywiście obywatelstwo polskie.

Biuro Państwowe Nr. 50648, 30.V.32.100.00.

Województwo *Łódzkie*  
 Powiat *Łódź*  
 Gmina *Łódź*

DOBÓD  
 OSOBISTY

Ser. A. № 823683

wydany na podstawie art. 19 rozp. Prezydenta R. P.  
 z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu  
 ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 309).

KURATORJUM  
OKRĘGU SZKOLNEGO POZNAŃSKIEGO  
W POZNANIU

Dnia 11. kwietnia 1934 r.

Nr. I.- 27866/34.

Sprawa: zezwolenie na odbycie  
praktyki nauczycielskiej.

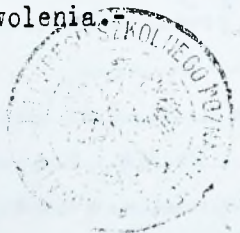
Do

Pani Marji M i s i a k ó w n y,

w K o ś c i a n i e

Kuratorjum oznajmia, że zezwala Pani na odbywanie bezpłatnej praktyki nauczycielskiej w 7-klasowej publicznej szkole powszechnej męskiej w Kościanie od dnia 15 kwietnia 1934 r. aż do odwołania i równocześnie stwierdza, że bezpłatną praktykę nauczycielską odbywa Pani od 1 września 1933 r.-

W czasie odbywania praktyki podlega Pani wszelkim zarządzeniom Władz Szkolnych pod rygorem cofnięcia niniejszego zezwolenia.



Naczelnik Wydziału

*Stefan Glinicki*  
(Stefan Glinicki)

Z.I.

INSPEKTORAT SZKOLNY  
LESZCZYŃSKI  
w Lesznie

Dnia *2 sierpnia 1935* Do

Nr. *6932*/35.

Parz.

*Marji Misiabówny*

w. *Gościanie*

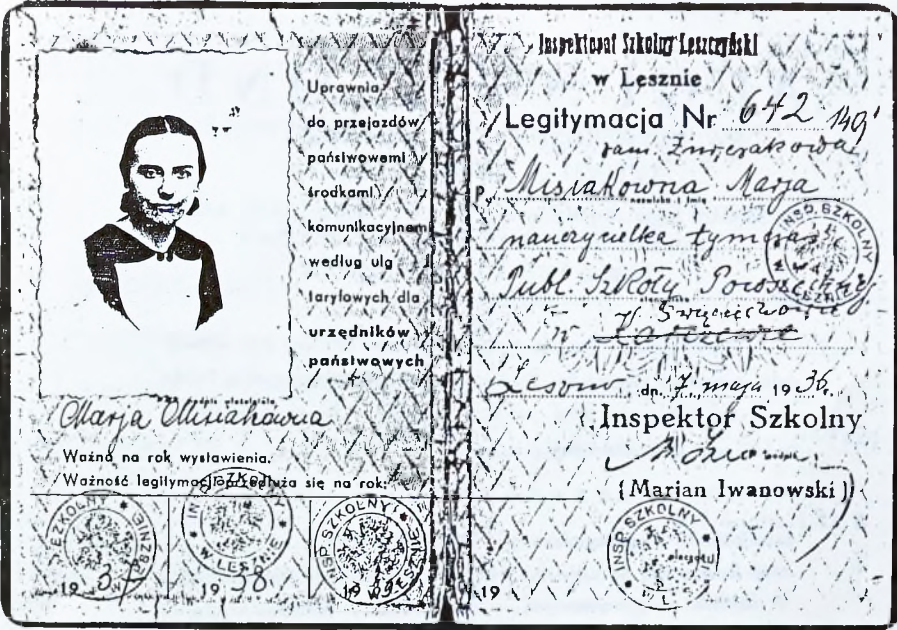
Inspektorat zaświadcza, iż odbyła Pani.  
bez płatną praktykę nauczycielską w publicznej szko-  
le powszechnej w *Gościanie* . . . . . w czasie  
od *1 września 1933* . . . . . do *15 czerwca 1935* . .  
w wymiarze *30* . . godzin tygodniowo.

Z tytułu odbycia bezpłatnej praktyki nie  
może Pan.. rościć sobie w przyszłości żadnych pre-  
tensyj do otrzymania płatnej posady nauczycielskiej.

Inspektor Szkolny

*M. Iwanowski*

/M. Iwanowski/



POLISH REGIONAL ADVISORY COUNCIL  
 att PW/DP BRANCH 229 H. Q. CCG  
 LAND NIEDERSACHSEN  
 EDUCATION SECTION

Hanover 10 January 1949

Number 34/H.

## CERTIFICATE

This is to certify that Mr./Mrs. ZURCZAK Maria  
 born on 5.9. 1912 in Herne  
 Number DP 179326 possesses according to the Polish laws complete  
 qualification of a teacher of elementary ~~secondary~~ school.

The occupation as a teacher began in Poland in the school-year 1933.



CHIEF INSPECTOR  
 FOR POLISH D. P. EDUCATION  
 IN LAND NIEDERSACHSEN

Mg. Werner Kazimierz





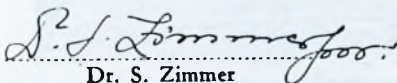
1 DYWIZJA PANCERNA  
SZTAB  
ODDZ. SZKOL. ZAWODOWEGO I OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

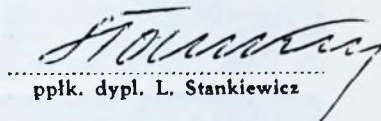
## Z A Ś W I A D C Z E N I E

Pani ZURCZAK Maria ..... pełnią obowiązki  
nauczycielki ..... na .....  
kursie, w szkole Powszechnej w Maczkowie (Haren) .....  
1 Dywizji Pancernej od dnia 1.7.1946.r. ..... do dnia 30.6.1947.r. .....

Kierownik Centralnego  
Komitetu dla Spraw  
Szkolnych i Oświatowych

Szef Sztabu 1 D. P.

  
.....  
Dr. S. Zimmer

  
.....  
ppłk. dypl. L. Stankiewicz



Dnia 30 czerwca ..... 1947





*Lurerek Maria*  
(podpis właściciela — signature of bearer)

Nazwisko (Surname) **UROZAK**  
Imię (Chr. names) **Maria**  
Data i miejsce urodzenia (Date and place of birth) **5.9.1912**  
**Herne - Niemcy**  
Narodowość (Nationality) **polska**  
Stanowisko w Szkol. Pol. w Niemczech (Function in the Polish Education in Germany) **Nauczycielka Szkoły Po-  
wszechnej w Maczkowie**

Data wystawienia (Date of issue) **14 lipca 1947r.**  
Ważność do (Date of expiry) **31 grudnia 1947r.**



*F. Nowakowski*  
(pod Kier. Okręgu Szkolnego) (Signature of School Centr. Dir.)

Zmiany funkcji wzgl. przedłużenie legitymacji (Changes in Function or Prolongation of Identity Card)

Ważna do (Date) **31. XII. 1948r.**



*Werner*  
Mgr. Werner Kazmiercz

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W NIEMCZECH  
Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych  
i Oświatowych  
POLISH ASSOCIATION IN GERMANY  
Central Committee of Education

**Legitymacja Służbowa**  
**Identity Card**

Nr *113/26*



*Lurczak Maria*

(Podpis właściciela legitymacji)

P. *Lurczak Maria*  
urodzony (dn.) *5 września* r. *1912*  
w *Herne*

*naucz. szkoły powszechnej*  
(stanowisko w szkolnictwie)

jest członkiem Koła w *Papenburgu*  
Zrzeszenia Polskich Nauczycieli na Wychodź-  
twie w Niemczech.

Maczków, dnia *23 lipca* 194*8* r.

Zarząd Główny  
*Janina Szary*  
Sekretarz Zarz. Głównego Zarz. Głównego  
Prezes

(pieczęć)

Zrzeszenie Polskich Nauczycieli  
na wychodźstwie w Niemczech  
Legitymacja jest ważna do dnia *31.10.48*

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

Przedłużam ważność do dnia .....

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA

ZRZESZENIE  
Polskich Nauczycieli na  
Wychodźtwie w Niemczech.

Nr. leg. *-497-*

KIEROWNICTWO II OKREGU SZKOLNEGO  
PODOKRĘG SZKOLNY MACZKOW

Maczkow, dnia 24 listopada 1947 r.

L.dz. 60/47.

Do Pani

ZURCZAK Marii

V e r s e n

Powierzam Pani stanowisko nauczycielki przy Szkole Pow-  
szechnej w Polskim Obozie Versen z dniem 16 listopada 1947 roku, jak  
również stanowisko Kierowniczkki Przedszkola w tymże Obozie.

KIEROWNIK PODOKRĘGU MACZKOW

*mgr Edmund Graczyk*  
Mgr. Edmund Graczyk

KIEROWNICTWO  
OB. OKRĘGU SZKOLNEGO  
HANNOWER  
L.dz. 179/49.

Hannower, dnia 19.XI.1948r.

Pani Z u r c z a k Maria

Hannover-Gr.Buchholz.

Powierzam Pani obowiązki nauczycielki w szkole  
powszechnej Gr.-Buchholz - Hannover, które faktycznie Pani  
pełni od dnia 26 października 1948r.



Kierownik Okręgu Szkolnego Hannover

*Szechowicz Sabina*  
Szechowicz Sabina.

# Juliusz Słowacki

## 1809 — 1849



Juliusz Słowacki  
(według płaskorzeźby Wł. Oleszczyńskiego).

Juliusz Słowacki, jeden z największych polskich poetów, tworzący w epoce zwanej w historii literatury Romantyzmem, urodził się w Krzemieńcu na Wołyniu 4 września 1809 roku. Miasto to było w owym czasie żywym ośrodkiem kultury. Zamiłowanie do poezji i literatury wyniósł Juliusz z domu rodzinnego. Jego ojciec, Euzebiusz Słowacki, był profesorem historii i literatury oraz poetą a matka, Salomea, kobieta wykształcona i ocytana, potrafiła stworzyć w swoim domu ośrodek ożywionego życia towarzyskiego - bywali tam najwybitniejsi profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego - wśród nich słynni uczeni Jan i Jędrzej Śniadeccy, a w późniejszych latach Adam Mickiewicz.

Poeta Antoni Edward Odyniec, przyjaciel domu Słowackich, w swoich "Wspomnieniach" tak pisze o pierwszym spotkaniu z małym Juliuszem: "Ujrzałem tam jakiegoś malca, idącego w zapasy z młodszym bratem Ludwika (...) Malec ten nieznamy zwrócił moją uwagę przez

szczególniejszy jakiś wyraz fizjonomii, a zwłaszcza przez duże, czarne, pałające oczy. (...) Był to Julek Słowacki."

Po ukończeniu Wydziału Prawnego na Uniwersytecie Wileńskim dwudziestoletni Słowacki wyjeżdża do Warszawy, gdzie pracuje w ówczesnym ministerstwie skarbu i jednocześnie wpada w wir wydarzeń politycznych. 29 listopada 1830 roku wybucha powstanie listopadowe. W 1831 roku poeta wyjeżdża do Drezna, następnie do Londynu, później do Paryża, stamtąd odbywa długie wojaże po Francji, Szwajcarii, Włoszech. Zwiedza też wiele krajów na Wschodzie - Grecję, Egipt, Palestynę, Syrię. Wszystkie te wędrowki pozostawiły swój trwały ślad w twórczości poety. Od 1838 aż do końca życia mieszkał stale w Paryżu.



Juliusz Słowacki w 5 roku życia jako Amorek (według obrazu Rustema w Muz. Lubomirskich we Lwowie).

---

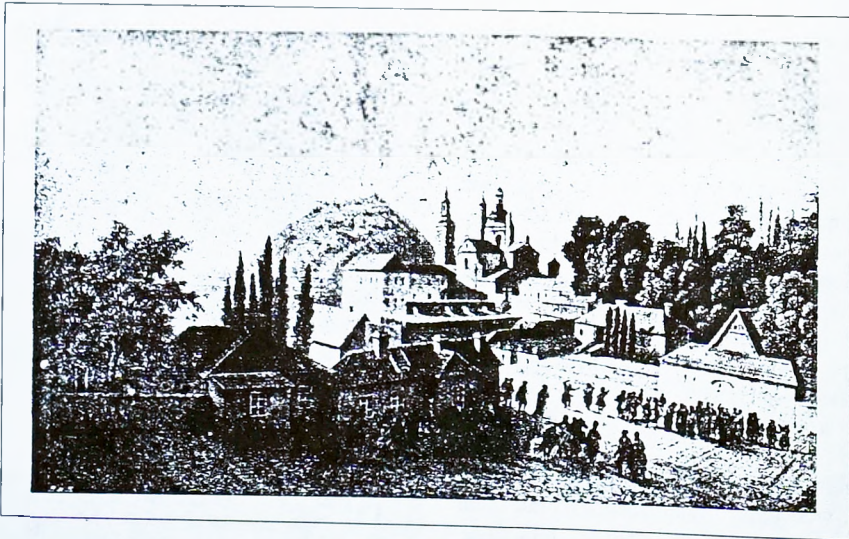
## RODZICE SŁOWACKIEGO



Salomea Słowacka



Euzebiusz Słowacki



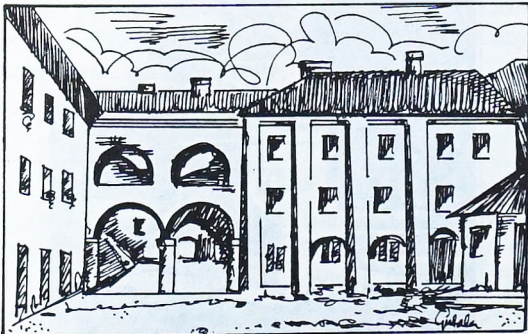
Widok Krzemieńca



Dr August Bécu — ojczym Słowackiego

Przez cały okres pobytu na emigracji Słowacki związany był serdecznymi więzami z krajem. Tęsknocie za ojczyzną dał wyraz w wielu utworach i listach. Ale do rodzinnych stron nie mógł powrócić.

Jednym z najgłębszych uczuć w życiu Słowackiego była gorąca miłość do matki. Liczne listy poety to wspinały i serdeczny dokument świadczący o synowskim przywiązaniu i tęsknocie. "Najukochańsza Matko moja. Po długiej niespokojności - po długim oczekiwaniu - odebrałem na koniec wiadomość o tobie... O! jaka ty Matko jesteś łaskawa! Co ja biedny zrobię na



Uniwersytet Wileński. Dziedziniec Sarbiewskiego z Plebanią Świętojańską.

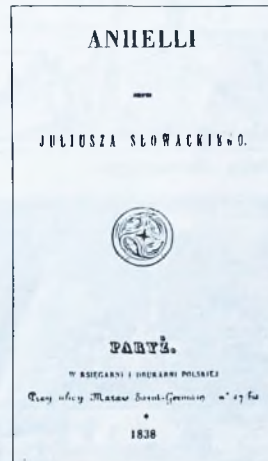
świecie, żebym Cię, Mamo, o mojej wdzięczności i o moim przywiązaniu przekonał..."

Nadszedł rok 1848. Jest to okres burzliwych przemian w Europie, nazwanych później Wiosną Ludów. Wrzenie rewolucyjne ogarnia Francję, Niemcy, Węgry. Wybucho też powstanie w Wielkopolsce. Na wieść o tym Juliusz Słowacki, już wtedy ciężko chory, wyrusza do kraju. Chce wziąć czynny udział w walce. Przybywa jednak za późno. Powstanie dogasa. Poeta musi opuścić Poznań. Jedzie do Wrocławia, gdzie po dwudziestu latach rozłąki spotyka się z matką. Jest to już ich ostatnie spotkanie. Osiem miesięcy po powrocie do Paryża, 3 kwietnia 1849 r. Juliusz Słowacki umiera.

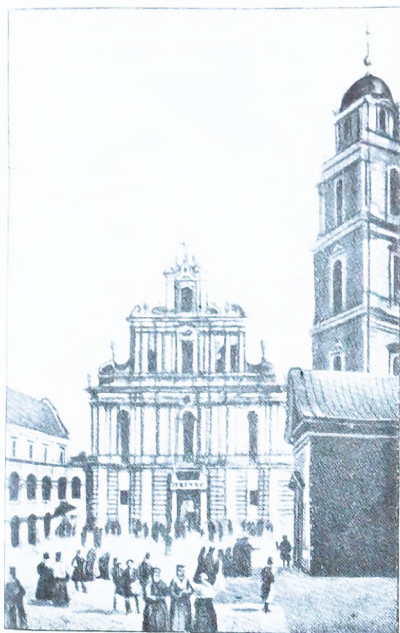
Twórczość Juliusza Słowackiego jest bardzo bogata, składają się na nią dramaty, najbardziej znane wśród nich to "Kordian", "Balladyna", "Mazepa", "Fantazy"; poematy na czele z "Beniowskim" oraz wiersze liryczne.

Poezja Słowackiego nie jest łatwa. Czasem kilka razy trzeba powrócić do jakiegoś utworu, aby dobrze zrozumieć myśl poety. Ale jednocześnie twórczość ta przyciąga niezwykłą wyobraźnią, trafnością obserwacji, potęgą wyrażonych uczuć oraz mistrzostwem i bogactwem języka. "Siewcą skarbów ciskającym klejnoty przed siebie" nazwał Słowackiego inny poeta - Komel Ujejski.

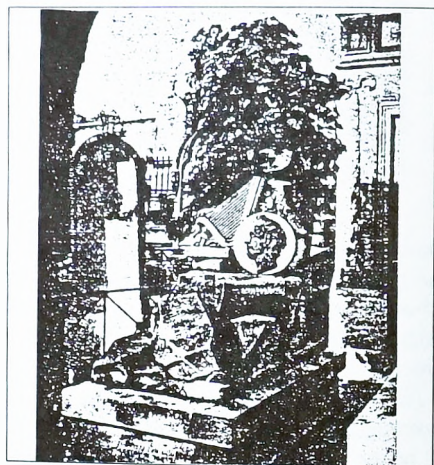
## Urszula Capałowa



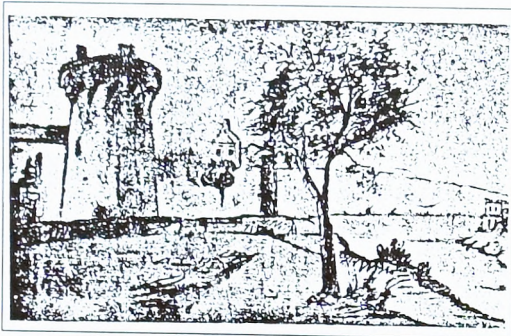
Karta tytułowa pierwszego wydania "Anhellego".



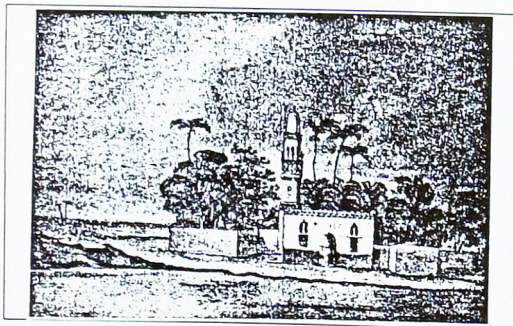
Podwórze uniwersyteckie w Wilnie



Grob Słowackiego na cmentarzu Montmartre



Rysunek z raptularza Słowackiego



Rysunek "Na Nilu" 28.X.1836.



Lilla Weneda; pomnik na plantach krakowskich (Diuta A. Dauna, 1884)



# LISTY DO MATKI

Fragmenty

\* \* \*

...Dnia 7 sierpnia. Od kilku dni przyjechał Mickiewicz. żaden z nas nie chciał zrobić pierwszego do poznania się kroku - a było kilka osób, którym mówił, że mnie chciałby zobaczyć - starano się więc sprowadzić nas gdzie razem i poznać... Dziś zesłaliśmy się na wielkim obiedzie... Mickiewicz improwizował - ale dość słabo. Po obiedzie, kiedy chodziło towarzystwo po ogrodzie, Mickiewicz przystąpił do mnie i zaczęliśmy sobie nawzajem mówić komplementa... Mówił mi, że mnie znał dzieckiem... przypominałem mu ową jego wizytę u nas, gdy się zszedł tak nieszczęśliwie z Janem Śniadec[kim]. Śmiał się z przypomnienia - potem przypomniał mi, że mu Malewski moje wiersze za granicę przysłał. Kiedyśmy zabrnęli w komplementa, kiedy mu mówiłem, że go uważam za pierwszego poe... jeden z Polaków, stojący za mną i podchmielony zapewna, powtarzał jak echo: "Nadto jesteś skromny" i tymi słowami pomieszał zupełnie naszą rozmowę. - Podczas obiadu Cezary biegł i zapraszał nas na wieczór artystów do siebie - był to wieczór z mężczyzn samych złożony... Szopen, sławny fortepianista, grał nam... gadaliśmy różne poezje, słowem, że dobrze nam zszedł wieczór. Wielu było Wołyniaków - wiele wypiliśmy szampana...

*Paryż 3 września 1832*

\* \* \*

....Ogród nasz okrył się tysiącami fijołków i pierwiosnków, które tu żółtego i różowego są koloru. Drzewa już się zaczynają rozwijać. Piję wszystkimi zmysłami poezją wiosny i szwajcarskiego powietrza. Listy Wasze często odczytuję nad Genewskim Jeziorem, a po przeczytaniu myślę

o Was patrząc na rozległe błękity fali. Nie uwierzycie, ile ten obraz ma smutku i myśli. Szum jeziora zaledwo słyszeć się daje - cicho - cicho i słyszałbym głos Wasz, gdybyście mnie wołali. Tu wszystko cichą przybiera barwę - nawet wspomnienia wielkich ludzi są wspomnieniami cichego życia.

Raz wieczorem zapytałem panny Pattey o Kościuszcze. Opowiedziała mi o nim następujący rys: Po śmierci Kościuszki jeden z obywateli kupił po nim konia, na którym stary K[ościuszek] często jeździł - lecz koń, przeszedłszy do nowego pana, ilekroć zaprzężonym był do woza i wiozł szlachcica drogą, zatrzymywał się i stawał przed każdym żebrakiem, tak go dawny pan przyzwyczał rozdawaniem jałmużny. Nowy nabywca znudził się takim narowem konia i odprzedał go... Nieprawda, że ta powieść ślicznie maluje ostatnie chwile życia naszego bohatera? Spokojność i dobroczynność w konia się nawet wcieliły... O Matko moja, jak bym ja chciał być dobrym człowiekiem...

*Genewa, 15 marca 1833*

\* \* \*

....Nie śmieście się z tego listu, bo ja go ze łzami piszę... Ty mi, Matko, piszesz o ożenieniu - nie chciałbym niszczyć Twoich marzeń... a jednak zdaje mi się, że ja wiecznie na samotność skazany jestem, bo mojej żonie ciężarem być nie myślę... dosyć, że nim jestem dla Ciebie... Wierzę w przyszłe życie - bo to niepodobna, aby Bóg Ciebie nie nagroził za to, że Ci dał takiego syna... Jedna stara dama, przeczytawszy artykuł o mnie w *Revue Européenne*, napisała mi bilecik, w którym po wielu pochwałach na końcu napisała: "Heureuse votre mère!" Ona jest

także matką... więc myślałem sobie, że może ten wykrzyknik zagłuszy nieco słowa mego sumienia, które mi powiada, że Ty jesteś nieszczęśliwą przeze mnie.

26 kwiet. Ile razy wieczorem siadałem do pisania listu, zawsze zły jestem, że piszę smutno - a zatem postanowiłem list ten rano dokończyć - innym stylem - wesołym, o ile mi moje usposobienie pozwoli. Właśnie teraz wracam z kościoła protestanckiego, gdzie słuchałem pilnie kazania. Byłem tam, przyznam się Tobie, mamó, dla widzenia jednej milej osóбки, która mi wczoraj powiedziała, że będzie na kazaniu. Gdybym sobie mógł wystawić, że podróżuję dla przyjemności, gdybym sobie mógł każdej chwili powiedzieć: "Jeżeli zechcę, to Mamę za dwa miesiące zobaczę", wtenczas obecne życie wydawałoby się bardzo przyjemne... Panny nie opuszczają mnie... Dawniej Eglantyna chodziła ze mną po całych dniach po ogrodzie - dziś, gdy jej nie ma, stokroć ładniejsza od niej panienka odwiedza nas co dwa dni z matką... Dlaczegoż odwiedza? Zapewne nie dla widzenia starej pani Pattey... A zresztą sądz sobie, Mamó, jak chcesz... Ale prawdziwie, zdaje mi się, że glina, z której mnie Bóg ulepił, nabrała jakiegoś magnetycznego pociągu, który wiąże do mnie serca panien... Eliza - tak się nazywa przychodząca do nas często panienka - jest to osóбка mała, bardzo podobna do Kaźmiry Niepokójkczyckiej - ma czarne oczy pełne iskier, wiele dowcipu i żywości w mówieniu, wiele prostoty i ma lat około 24. Dawniej bywała u nas rzadko - tylko na wieczorach... Wtenczas podobiała mi się bardzo - i ubierałem ją zawsze, gdy wychodziła... a dlatego ubierałem, że podobał mi się jej kapelusz... Wszystkie damy przychodzą na wieczory w kapeluszach ogromnych z czarnej lewantyny, z tak wysokim przodem, że nie dotyka kapelusz włosów... Kapelusze te nazywają się calèche, kocze... i szpecą niezmiernie wychodzące z balów damy. Otóż kapelusz panny Elizy - choć do wszystkich innych podobny - odróżniał się czarną koronką szeroką... i spadającą na czoło... Gdy się w niego ubrała, podobna była do świeżej róży, rozkwitłej na oknie gotyckim - więc dlatego ubierałem ją, gdy z wieczorów odjeżdżała. Matka jej jest wdową i ma córkę przy sobie - i

syna ładnego w Paryżu. Życie jej matki teraz jest bardzo piękne. Gdy widzi gdzie dóm osierocony śmiercią... dóm, od którego wszyscy weseli odbiegli, tam najczęściej z córką przepędza wieczory - u starych - u chorych... Eliza musiała się nauczyć bostona, aby grywać w takich domach ze starcami i z nieszczęśliwymi... dlatego twarz jej nosi wyraz dobroci i spokojności... Często, chodząc z Elizą po ogrodzie, obrywamy po listku margeritki... Raz, gdy nie przyszła przez dni cztery, chciałem jej dać do zrozumienia, że mi tęskno bez niej - więc wstałem rano, poszedłem do miasta, kupiłem śliczne dwa bukiety kwiatów. Wróciwszy do domu ułożyłem je naśladować Twój gust, Mamó, w układaniu bukietów, a potem w ogrodzie zerwałem dwie margeritki małe - i w środek ogromnego bukietu włożyłem... Bukiet ten posłałem Elizie - ale od pani Pattey... Nie zawiodłem się... przypomnienie się było skuteczne. Przyszła z matką wieczorem... i mówiła mi, że zła była na margeritki naszego ogrodu, które jej nieprzychylny dały wyrok... Widzisz, Mamó, że znalazła te dwa małe kwiatki, choć były w tysiącu ukryte. I zawsze mnóstwo mam po niej słów cichych - łagodnych - smutnych, z których tak widna miłość, że jej nie chcę zapytać, czy mnie kocha... Bo mówiła mi, że była smutna przez cztery dni... a ja nie pytałem, dlaczego... A gdy chciałem wiedzieć, co wczorajszego wieczora robiła, odpowiedziała: "Tak mi było smutno, że położyłam się o godzinie 10 i czytałam..." Jaką książkę? zapytałem. "Nowy Testament. Kiedy jestem smutna, nic innego czytać nie mogę..." i mówiła dalej: "Dziś rano obudziwszy się zdziwiłam się, że mi wesołe przychodziły myśli - i przeczułam, że dzień ten będzie szczęśliwy"... W tym dniu odebrała bukiet i chodziliśmy wieczorem po ogrodzie... Kochana Mamó, zdaje mi się, że powiesz na nią: "Dobra dziewczynka..."

Genewa, 24 kwietnia 1833

\*\*\*

...Na Nowy Rok było u nas kilka osób. Zwyczaj tu jest na Nowy Rok dawać różne podarunki damom - najczęściej dają się cukierki. Ładne panny odbierają ich tyle, że potem przez kilka miesięcy karmią się nimi jak kanarki. Odebrałem

jeden prezent tylko - i to od panny Eglantyny. Dała mi wyszyte przez siebie włóczką pantofle, na czarnym dnie dwie gałązki koralowe. Mężczyźni tutejsi często także haftują włóczkami - takie jest najulubieńsze zajęcie męża młodszej córki pani Pattey, bankiera tutejszego. Córka pani Pattey z czworgiem dzieci i z mężem mieszka z nami przez zimę i co wieczora albo oni do nas, albo my do nich schodzimy na wista; dosyć dobrze gram teraz i grając po 3 sous punkt nie mogę się ani zбоgacić, ani zrujnować przez jeden wieczór, ani nawet przez całą zimę. Wist, czytanie i dumanie zapełniają wszystkie godziny mego życia i mogę powiedzieć, że taka cisza koło mnie, że słyszałbym głos od Was...

Nie dziw się więc, Mamo droga, że listy moje nudne i puste; biała karta papieru mogłaby być godłem moim - i tłumaczem - i najlepszym dziennikiem. Adieu, droga Mamo! Do zobaczenia się - Adieu! Twój syn, który Cię za wszystkich kocha.

*Juliusz  
Genewa, 3 stycznia 1834*

\*\*\*

Najukochańsza Mamo moja!

Od dnia do dnia ociągałem się z tym listem, albowiem co chwila spodziewałem się od Was jakiego słowa. Od dwóch miesięcy tak czekam w wielkiej niespokojności i myślą rozbieram różne prawdopodobieństwa - a czasem jak talizman jaki powtarzam Mamy przysłowie: "jakoś to będzie". Smutne to życie przepędzane w tak ciąglej niespokojności. Jakiś autor angielski powiedział żartobliwie, że człowiek oddawszy się ciąglej samotności zamienia się w ostrzygę; otóż ja wkrótce, jak mi się zdaje, dam przykład takiej metamorfozy - oby przynajmniej nie w ostrzygę, ale w perłową zamienić się konchę. Przez całą tę zimę nie przyjąłem żadnego zaproszenia na bale, bo mię nudzą; byłem tylko na kilku małych wieczorach, na których główną zabawą jadło i picie. O godzinie 7-mej zaczyna się kolacja, zasiadają damy i mężczyźni około stołu pełnego szynek, jendyków zimnych z trufkami i ciast cukrowych, którymi Szwajcarowie nad

innymi narody celują, i przy takiej kolacji trzeba siedzieć aż do godziny 11-stej czasem. Potem tańce; dwadzieścia już z górą osób płci obojej uczyłem z różnym skutkiem tańcować mazura, ale żad[en] mężczyzna nie umie ani w takt biegać ani à propos uderzyć w podków[ki] - widać więc, że do mazura trzeba wrodzonej skłonności, to jest geniuszu, nie zaś talentu. Na jednym z tych wieczorów, gdzie było wiele starych tatusiów, wzięto się do dawnych szwajcarskich tańców - i te bardzo by się może niektórym z Waszych podobały. Oto jedna osoba staje pośród sali, inne zaś biorą się za ręce i kołem kręcą się koło niej śpiewając starą piosenkę, najczęściej śmieszłą. Stojący w kole wybiera jaką damę i całuje ją w twarz - a dama, taki tryumf odniosłszy, idzie do środka i znów czeka, póki kręcące się koło nie skończy drugiej strofy piosenki, a po skończeniu jej całuje mężczyznę itd. Taniec ten wybornie maluje dawną prostotę Szwajcarów. Otóż i ja byłem w takim kole, ale nie lękajcie się - zwyczajem naszym damy w rękę tylko całowałem, a to podobno po głębszym rozważeniu rzeczy czyniłem dlatego, że między damami żadnej dosyć ładnej nie było...

*Genewa, 20 lutego 1834*

\*\*\*

Kochana Mamo! List mój uprzedni pisałem w niepewności i niespokojny o Was - wina to była tutejszych ludzi, którzy czekając na zgłoszenie się moje, znać mi nie dali - i tak miesiąc mię trzymali w zawieszeniu. Nazajutrz po odebraniu daru Twojego doszedł mi list drugi. Wystawcie sobie radość moją; zdawało mi się, że o kilka mil tylko od was jestem, że co dzień piszemy do siebie, i takie omamienie było rozkoszne - jak rozkoszne, to wystawić sobie nie możecie. Pierwszy list - rozpaczający - napelił mię także rozpaczą... Prawdziwie chyba głową bić o mury - tak trudno żyć, tak niepodobne do przezwyciężenia trudności w życiu... O gdybyś Mama, tak jak mówisz, mogła się zabrać ze wszystkim, to żylibyśmy gdzie spokojni - w jakim tanim miasteczku Szwajcarii - spokojni o siebie - i o przyszłość. Mówisz, Mamo, że

mię nie chcesz pozbawiać swobody. Czyż Ty  
mię zawsze, Mamo, bierzesz za owe marzące  
i kapryśne dziecko, które Ciebie tyle razy  
udręczało? Dawniej - byłem jak mały ptaszek  
niespokojny w gnieździe - chciało mi się spróbować  
skrzydeł - dziś przeleciałem wiele drogi - i  
prawdźwie, że jestem znudzony.

Czwarte dziecię moje wyszło na świat. Nie  
wiem jeszcze nic o zdaniach - ani go Wam  
posłać mogę, a to dla wydarzeń, jakie tu zaszły,  
do których się nie mieszałem, a które zwracają  
uwagę na to, co z tej ziemi wychodzi. O Mamo,  
wierz, że najszcześniejsza chwila dla mnie była  
ta, gdyś pierwsze moje książki otrzymała - teraz  
tylko rozważa hamuje mię.

Ponieważ o wszystkich moich czynnościach  
donosić Ci zamierzyłem, otóż donoszę Ci, Mamo,  
że teraz zajęty jestem pisaniem nowej tragedii  
- o Wallasie, szkockim rycerzu... Wiesz, co mię  
do niej przywiodło. Długo myślałem, jaki w  
dziejach różnych narodów najczystszy jest bohater  
i z najpiękniejszą duszą. Przypomniało mi się,  
że kiedyś w dzieciństwie, kiedy mię Mama do  
uczenia się francuskiego języka zachęcała, mówiłaś  
mi: "Poznasz Wallasa życie". Samo imię Wallas  
uderzyło magnetycznie na moją imaginację...  
Wystawiałem sobie coś podobnego do burzy,  
która "wali lasy". Nie mogę zdać sprawy z  
tego wrażenia, ale czuję je dotąd... W kilka  
lat potem czytałem romans: *Les Chefs Ecossais*.  
Mama wtenczas grałaś na fortepianie smutnego  
niemieckiego walca. Smutne wrażenie romansu  
tak się pomieszało z tą muzyką, że dzisiaj przez  
walec tylko romans widzę jak we mgle... Teraz  
w różnych historiach poznałem się z rzeczywistym  
Wallasem. Już w tragedii nie romansowie, ale  
w historycznej prawdzie maluję tego człowieka,  
ale układając tragedję - i pisząc ją teraz, często  
wstaję od stolika i idę do fortepianu, i gram  
tego samego walca - aby koloryt wspomnień  
smutkiem napełnił moje karty. Tragedję tę poświęcę  
pamięci Jasia - napisz o tym, Mamo, kochanemu  
Teofilowi. Zobaczycie, że będzie, jeżeli nie dobra,  
to przynajmniej niepospolita.

Otóż widzisz, Mamo, że ja zawsze taki sam  
- ciągle układam kamyczki na własny grobowiec  
- a życie puszcza mimo siebie. Wszystkie  
przyjemności życia mijają mię - i obchodzą

kołem mówiąc: "Nie przeszkadzajmy temu  
człowiekowi, on o przyszłości pogrobowej marzy".  
O Mamo! ale ja jestem szczęśliwy - tak jak  
jestem - i czasem nie mogę zrozumieć, jak  
ludzie inni bez takich wrażeń żyć mogą - zdaje  
mi się, że chleb, który spożywają, musi pachnąć  
nicością. Piszę i chodzę po ogrodzie i tak całe  
długie dnie mi upływają. Śliczny czas mamy  
- słońce - listki na drzewach pokazują się -  
a murawa już okryta białymi kwiatkami wiosny.  
Sympatyzuję teraz więcej niż kiedykolwiek z  
naturą - i zdaje mi się, że czuje ją do głębi  
jej duszy...

Genewa, 24 marca 1834

\*\*\*

Najukochańsza Mamo moja! Wróciłem znów  
od miesiąca do cichego mojego życia. Jesień,  
ulubiona moja pora roku, zachwyca mię bardziej  
teraz niż kiedykolwiek. Kąpię się w złotych  
promieniach słońca, chodzę po ogrodzie słuchając  
z rozkoszą lekkiego szelestu spadających liści.  
Nie dosyć jeszcze opadło - jeszcze nie wydają  
smutnego szumu pod moimi stopami. W tej ciszy  
uspiającej natury marzę często o Twoich projektach  
ostatnich. Mamo droga, nie uwierzysz, ile mi  
zrobiły rozkoszy. O bogdajby je można kiedyś  
do skutku przyprowadzić! Wierz mi, Mamo droga,  
że gdybyś Ty ze mną była, nic by do szczęścia  
mego nie brakowało - prócz zdrowia kuzynki  
(*Ojczyzny*) - ale więcej miałbym cierpliwości  
czekać z Tobą razem na polepszenie się jej  
zdrowia - a gdyby nawet ozdrowieć nie miała  
przed moją śmiercią, to przynajmniej my bylibyśmy  
dwoje wyjęci z zarazy, jaką jej choroba osobom  
przy niej będącym może udzielać. Mamo droga!  
myśląc o zdrowiu Twoim, widzę, że Ci najlepiej  
byłoby mieszkać w południowych Włoszech, ale  
ja nie mógłbym Ci tam towarzyszyć. Tu, gdzie  
jestem, nadto drogie życie - tak, że oboje utrzymać  
byśmy się nie mogli - chyba ciągle zarywając  
co z naszego kapitału - a jednak życie tutaj  
na pensji najwygodniejsze by było dla nas. Płacąc  
270 fr. na miesiąc nie potrzebowałibyśmy myśleć  
o niczym - o nas by się troskano. Muszę się  
jeszcze o Nicei dowiedzieć, - ale te wiadomości,

jakie o niej zebrałem dotychczas, nie bardzo są zachęcające. Ma być tam niezmiernie gorąco w lecie - tak że prawie niepodobna wytrzymać. Zawsze jednak, kochana Mamo moja, potrzebowalibyśmy najmniej 4500 fr., aby się porządnie gdziekolwiek bądź utrzymać. Mniej zapewna potrzeba byłoby w Niemczech, ale tam nie dla mnie jest miejsce. Jeszcze gorszy dla mego zdrowia byłby klimat Kraka. Pewny jestem - i wielu mi mówiło - że tam choćbym największe ostrożności koło mego zdrowia przedsiębrał, dłużej nad miesiąc nie mógłbym wytrzymać. - Tak więc się rzeczy mają - i często, kiedy o tym myślę, rozpacz mię porywa.

.... Adam w Paryżu wydał nowy poemat w dwóch tomach pt. *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie w 1811 r., powieść szlachecka*. Nie czytałem jeszcze tego nowego utworu, bo mi go jeszcze nie przysłano. Cieszę się zawsze, ile razy nowego co wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też aby i wiele było - inaczej zawsze francuszczyzna będzie w modzie.....

*Genewa, 28 września 1834*

\*\*\*

....Zimę mamy tęgą tego roku w porównaniu z innymi latami. Przed trzema dniami upadł śnieg - cieszyłem się jak dziecko widokiem białej ziemi i oprószonych jodeł przed moimi oknami i razem doznawałem jakiegoś smutnego uczucia. Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nade wszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, kiedy byłem na Uniwersytecie. Patrząc na śnieg zdawało mi się, że zajeżdżam z dzwonkiem przed ganek jaszkański... potem wyszedłem do ogrodu i robiłem śnieżki, i rzucałem je na wiatr północy jak na imaginacyjną osobę przeszłości. Chciałem ją śnieżkami zasypać...

Co dnia prawie, patrząc na mój ogień na kominku, staje mi w oczach postać Mamy, leżącej wieczorem na małej kanapce pod oknem w średnim pokoju, naprzeciw palącego się pieca. Teraz przy zbliżającym się nowym Bożym Narodzeniu chciałbym, żeby mi tu kto mógł zaśpiewać kolęde

taką, jaką słyszałem ostatniego roku będąc w Krzemieńcu. Wszystko, co zniknęło w przeszłości, ma dla mnie teraz anielską twarz i anielski głos.

Adama nowy poemat obudził we mnie także wiele dźwięków przeszłości. Bardzo piękny poemat - podobny do romansu W. Scotta, wierszem napisanego. Dóm szlaccica - maluje się wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów - coś dziwnie zachwycającego prostotą... Wiele opisów miejsc - nieba - stawów - lasów jest mistrzowską ręką skreślonych. Natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smutny - a jednak często z najweselszych na pozor miejsc smutek ujmuje człowieka. Jest to poema zupełnie innego rodzaju niż wszystkie dotąd Adama utwory. Nade wszystko jest w tym poemacie opis łowca dmącego w róg myśliwski, cudowny opis - trochę mi przypominał pana Jakuba trąbiącego w lesie, i drugi opis żyda grającego na cymbałach także prześlizchny... Chciałbym, abyście ten poemat prędko czytali mogli... Co do samego autora, piszą mi z [Paryża], że żyje dobrze z młodą żoną - a żona ta ma być piękna i ładnie gra na fortepiano. Nie dziw, bo córka Szymanowskiej. Co wieczora mnóstwo naszych braci schodzi się do mieszkania poety - i bawią go - a on ciągnąc dymy z cybucha słucha i uśmiecha się. Co za sprzeczność z moimi samotnymi wieczorami! Niech będzie ze mną, jak Bóg chce, w tej smutnej wędrówce życia....

*Genewa, 18 grudnia 1834*

\*\*\*

Najdroższa moja! Trzy miesiące upłynęło i pół, jak posłałem Ci ostatnią wiadomość o sobie z Aleksandrii. Ciągłe w podróży, zawsze daleki miast portowych, w kraju, w którym nie ma regularnej poczty, nie było mi podobna prędzej uspokoić Ciebie, moja droga, i teraz mam nadzieję, że list ten za pomocą towarzysza podróży, który się zbliża do Konstantynopola, dojdzie rąk Twoich i całą niespokojność zakończy. Ale ja kiedyż o Tobie wiedzieć będę? Sześć miesięcy włączę się jak wariat po świecie, widziałem tyle rzeczy,

że nie pojmuje, jak oczy moje mogły wydołać zmysłowi wzroku. Czulem wiele, byłem wesół, zachwycony, płakałem, miałem całe dni pełne dumań, całe miesiące pełne rozdartnienia i dwie wielkie niespokojności - to jest niepokój o Ciebie i drugą niespokojność, że się Ty o mnie troskać musisz. Zaczynając ten list jestem prawdziwie jak człowiek powracający z dalekiej podróży, który ściska za ręce, patrzy w twarz i nic mówić nie może, ale czeka, aż chwila spokojniejsza nadejdzie, aby zaczął opowiadanie.

Uważam już podróż moją za skończoną prawie. Zwiedziłem Grecją, Egipt, Syrią, Palestynę i przybyłem do miasta portowego Bejrut, skąd ruszę prosto do Włoch; czekam tylko, aż piękny czas nadejdzie i podróż morską zupełnie bezpieczną uczyni. Więc przez miesiąc lub dwa zamierzam udać się do klasztoru Bet-chesz-Ban. Tam będę pędził życie samotne, do szwajcarskiego podobne - towarzystwem moim będą zakonnicy ormiańscy i jeden malarz rzymianin, który do kościoła maluje obrazy. Miejsce, które obrałem na odpoczynek, jest jedno z najładniejszych w Syrii. Spodziewam się, że mi bardzo będzie przyjemnie spędzić trochę czasu w zaciszu na rozmyślaniu, bo chociaż podróż ta bardzo mnie zajęła, nieraz tęskniłem za spoczynkiem i spokojnością domku w Pâquis. Pomimo wielu niewygod i złych przepraw zdrowie moje służy mi przewybornie i kiedy mój towarzysz, silniejszy stokroć ode mnie, nie mógł uniknąć lekkiego zapaleniu oczu na łódce nilowej, ja zupełnie obszedłem się bez lekarstw, jakich nam dostarczył pewny nasz rodak, doktor w Kairze. Dziesięć dni ciąglej słoty wytrzymałem na koniu ciągle wędrując ku Jerozolimie....

*Bejrut, 17 lutego 1837*

\*\*\*

...Wracam z mojej wschodniej podróży zupełnie odarty: jak Babka mówiła, spanachawszy manatki. Koszule moje noszą pięć ran Chrystusowych; będę się musiał zupełnie na nowo oszywać i opierać. Wiozę sobie na ranne wstanie zamiast szlafroka płaszcz arabski wełniany; wiozę także dywanik, który mi za pościel służył, w Kairze kupiony. Mam także szisze, czyli nargille. Jest to rodzaj szklanej lulki, z której się pali tytuń.

Sklada się z kryształowej butelki, w którą zamiast korka wkłada się gliniany garnuszeczek na tytuń, potem butelka napelnia się wodą i przyprawiony wąż skórzany wyciąga z niej dym przechodzący przez wodę, która ciągle bełkoce i śpiewa jak słowik gardlujący. Z takich lulek palą wschodnie damy i bardzo im z tym ładnie. Ubrany w arabskim płaszczu, siedząc na tureckim dywanie, paląc z wschodniej lulki, będę ranne wizyty przyjmował. Mam jeszcze szkarpetki perskie z różnokolorowej wełny, bardzo gustowne, które mi za meszty służyć mogą...

*Na morzu, 14 czerwca 1837*

\*\*\*

...Pyszny jest dzikością widok Martwego Morza - zwłaszcza że będąc tam cała kawalkada nasza konna wjechała na trzęsawicę i konie zapadły z nami w ziemię aż po głowę... Widok to był dla mnie, który wyrwawszy mego konia postawiłem go dęba przednimi nogami na krzaku, przypominający ustęp z *Biblij*, gdzie pisze o pożarciu przez ziemię całego wojska. Towarzyszący nam Arab na pysznym koniu, walcząc z zapadającą się głębią, prawdziwie był podobny do jakiegoś dawnego bałwochwalskiego króla. Byłem w Betleem, w Jerycho, w Nazaret... nad Jeziorem Genzaretąńskim, gdzie Chrystus mi był przed oczyma. Zdawało mi się, że postać Jego spokojna stoi jeszcze na błękitnej fali z głową otoczoną promieniami. Nad tym jeziorem spałem pod gołym niebem, bo się wszystkie domy przez trzęsienie ziemi były zapadły, i choć byłem z głową nakryty od rosy, obudził mnie wschód księżyca. Jaka to była chwila, ile pamiętek oświecał mi ten księżyc nad cichym Genzaretąńskim Jeziorem, tego wypowiedzieć nie mogę. Przeczytaj Ty, droga, *Biblię* - pomyśl, że ja widziałem Kanę Galilejską, te lilije, czyli raczej anemony czerwone, do których Chrystus równał Salomona mówiąc, że nie był ubrany tak pięknie, jako jedna z nich, że te kwiatki, na które on patrzył, piękniejsze są od naszych purpurowych maków polnych - pomyśl, że byłem w grocie, gdzie pasterzom anioł zwiastował Narodzenie Chrystusa, że wieśniak jakiś orał przed tą grotą... że byłem przy źłobie

Chrystusa i słuchałem mszy odprawianej na nim za moją kuzynkę - i pomyślawszy o tym wszystkim, przebac mi, że się włóczyłem, przebac mi sześciomiesięczną Twoją niespokojność - i kochaj mnie zawsze, i bądź dla mnie przyjaciółką dobrą w tych krajach, gdzie teraz może nie znajduję żywej duszy, co by mnie trochę lubiła. O droga moja, dlaczegoś Ty się lękała o mnie? Czy Ty nie widzisz, że ja mam jakąś gwiazdeczkę nad głową, dla której zle nie przemoże nade mną, aż Bóg mnie zawoła?

Bądź zdrowa - a drugiej stronnicy piszę do Filów, a Ty ją odciąższy odeszlij. Adieu, najdroższa moja.

Twój Jul.  
Livorno, 11 lipca 1837

\*\*\*

Najdroższa moja! Siadałam<sup>1)</sup> pisać do Ciebie po tak długim milczeniu, aby Ci donieść, zem zdrowa i spokojna, gdy oto otwierają się drzwi i wchodzi człowiek z pakietem, w którym znajduję pamiątkę od Ciebie, cudowną - ową to poduszkę włóczkową, której czekałam tak długo. Jak piękna, jak cudnie kolorowa, jak pełna nawet natchnienia dla mnie, tego Ci wyrazić nie potrafię. Patrę na nią i przemyślam, czy poduszkę z niej zrobić, czy tę kanwę<sup>2)</sup> w złote ramy oprawić i powiesić nad łóżkiem moim - i podobno, że ten ostatni projekt uskuteční. O! jakże to miły obraz! Każde oczko było w nim przez Ciebie, droga moja, dotknięte, wypatrzone, może czasami lżą skropione. On w moich pokoikach jest prawdziwą tęczą z Twego miłego słońca i z łez Twoich - błyszczący - i niechaj zawsze błyszczący nade mną. W pokoikach moich, gdzie dotąd same tylko potrzebne są rzeczy, on jest pierwszą fantazją i rzeczą, do której się będę mogła przywiązać jak do stworzenia żywego. - Już teraz z tych dwojga ściskających się osób ułożyłam sobie w myśli jakiś poemat fantastyczny... Serdecznie - serdecznie całuję oczki i ręce Twoje za tyle roboty - za tyle pamięci o mnie biednej - i tak nad zastugi kochanej...

Zofija  
[Paryż, 21 października 1840

Od Redakcji:

<sup>1)</sup> W tym czasie, ze względu na cenzurę rosyjską Słowacki w listach do matki używał pseudonimu Zofija, stąd żeńska forma czasowników.

<sup>2)</sup> Wyszycie na kanwie wyobraza dwóch Polaków w starodawnych strojach, spotykalających się przed kościołem i ściskających się.

## KOLEDA

(fragment ze "Złotej Czaszki")

Chrystus Pan się narodził...  
Świat się cały odmłodził...  
Et mentes...

Nad sianem, nad złóbeczkiem  
Aniołek z aniołeczkiem  
Ridentes...

Przyleciały wróbelki  
Do Panny Zbawicielki  
Cantantes...

Przyleciały łańcuchy  
Łabędzi, srebrne puchy  
Mutantes...

Puchu wzięła troszeczkę,  
Zrobiła poduszczykę,  
Dzieciatku...

Potem go położyła  
I sianem go nakryła  
W żłobiatku.

JULIUSZ SŁOWACKI

WIERSZ W SZTAMBUCHU LUDWIKA  
SZPITZNAGLA WYJEŹDZAJĄCEGO  
DO EGIPTU 1827 R. 22 LUTEGO

HYMN

Bogarodzica! Dziewico!  
Słuchaj nas, Matko Boża,  
To ojców naszych śpiew.  
Wolności błyszczy zorza,  
Wolności bije dzwon,  
Wolności rośnie krzew.  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu śpiew  
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,  
Niech grzmią wolności śpiewy,  
Wstrzęsną się Moskwy wieże:  
Wolności pieniem wzruszę  
Zimne granity Newy;  
I tam są ludzie - i tam mają duszę...

Noc była... Orzeł dwugłowy  
Drzemał na szczycie gmachu  
I w szponach niósł okowy...  
Słuchajcie! zagrzmiały śpiże,  
Zagrzmiały... i ptak w przestרחu  
Uleciał nad świątyni krzyże.  
Spojrzał - i nie miał mocy  
Patrzeć na wolne narody,  
Olśniony blaskiem swobody  
Szukał cienia... i w ciemność uleciał północy.

O wstyd wam! wstyd wam, Litwini,  
Jeśli w Giedymina grodzie  
Odpocznie ptak zakrawawiony.  
Głos potomności obwini  
Ten naród - gdzie czczą w narodzie  
Krwia żardzawiała korony.  
Wam się chylić przed obcemi,  
Nam we własnych ufać siłach;  
Będziem żyć we własnej ziemi  
I we własnych spać mogiłach.

Do broni, bracia! do broni!  
Oto ludu zmartwychwstanie.  
Z ciemnej pognebnienia toni,  
Z popiołów Feniks nowy  
Powstał lud - błogosław, Panie!  
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzica! Dziewico!  
Słuchaj nas, Matko Boża,  
To ojców naszych śpiew.  
Wolności błyszczy zorza,  
Wolności bije dzwon,  
I wolnych płynie krew.  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu krew  
Zanieś przed Boga tron.

W PAMIĘTNIKU ZOFII BOBRÓWNY

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,  
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,  
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,  
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.  
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,  
Słuchaj - bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone  
Będą ci całe poemata składać.  
Ja bym to samo powiedział, co one,  
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;  
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,  
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości  
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.  
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,  
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,  
Bo mi zaprawdę odmłodzić potrzeba.  
Wróć mi więc z kraju taką - jakby z nieba.

13 marca 1844. Paryż



## HYMN

Smutno mi, Boże! - Dla mnie na zachodzie  
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;  
Przede mną gasisz w lazurowej wodzie  
Gwiazdę ognistą...  
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,  
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosa, z podniesioną głową  
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...  
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,  
Ciszę błękitu.  
Ale przed tobą głąb serca otworzę,  
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali  
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,  
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali  
Ostatnie błyski...  
Choć wiem, że jutro błysnie nowe zorze,  
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj, na wielkim morzu obłąkany,  
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,  
Widziałem lotne w powietrzu bociany  
Długim szeregiem.  
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,  
Smutno mi, Boże!

Żem często dumiał nad mogiłą ludzi,  
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,  
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi  
Przy blaskach gromu,  
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,  
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości  
W straż nie oddane kolumnowym czołom;  
Alem jest jako człowiek, co zazdrości  
Mogił popiołom...  
Więc że mieć będę niespokojne łożę,  
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie  
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,  
Płynąc po świecie...  
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,  
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie  
Anieli twoi w niebie rozpostarli,  
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie  
Patrzący - marli .  
Nim się przed moją nicością ukorzę,  
Smutno mi, Boże!

*Pisałem o zachodzie słońca  
na morzu przed Aleksandrią.  
(19 października 1836 r.)*

## O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY (fragment z "Kordiana")

Było sobie niegdyś w szkole  
Piękne dziecko, zwał się Janek.  
Czuł zawczasu bożą wolę,  
Ze starymi suszył dzbanek.  
Dobry z niego byłby wiarus,  
Bo w literach nie czuł smaku;  
Co dzień stary bakalarus  
Łamał wierzby na biedaku,  
I po setnej, setnej probie  
Rzekł do matki: "Oj, kobyto!  
Twego Janka w ciemię bito,  
Nic nie wbito - weź go sobie!..."  
Biedna matka wzięła Jana,  
Szła po radę do plebana,  
Przed plebanem w płacz na nowo;  
A księżulo słuchał skargi  
I poważnie nadał wargi,  
Po ojcowsku ruszał głową.  
Wysłuchawszy pacierz złęgo:  
"Patrz mi w oczy" - rzekł do żaka -

"Nic dobrego! nic dobrego!"  
Potem hożą twarzą pogładził,  
Dał opłatek i piętaka  
I do szewca oddać radził...

Jak poradził, tak matczysko  
I zrobiło... Szewc był blisko...  
Lecz Jankowi nie do smaku  
Przy szewieckiej ślipać igle.  
Diabeł mieszał zółc w biedaku,  
Śniły mu się dziwy, figle;  
Zwyciężyła wilcza cnota,  
Rzekł : "W świat pójdę o piętaku!"  
A więc tak jak był - hołota,  
Przed terminem rzucił szewca  
I na strudze do Królewca  
Popłynął...  
Jak do wody wpadł i zginął...

Matka w płacz, łamała dłonie;  
A ksiądz pleban na odpuszcie  
Przeciw dziatkom i rozpuszcie  
Grzmiał jak piorun na ambonie;  
W końcu dodał : "Bogobojna  
Trzódka moja, bądź spokojna:  
Co ma wisieć, nie utonie."

Mały Janek gdzie się chował  
Przez rok cały, zgadnąć trudno.  
Wsiadł na okręt i żeglował  
I na jakąś wyspę ludną  
Przypłynawszy - wylądował..  
Owdzie król przechodził drogą.  
Jaś pokłonił się królowi  
I dworzanom, i ludowi;  
A kłaniając szastał nogą  
Tak układnie, że król stary  
Włożył na nos okulary.  
I wnet tymże samym torem,  
Dwór za królem, lud za dworem  
Powkładali szkła na oczy...  
Owoż król ten posiadał sławę,  
Jakoby miał wzrok proroczy;  
I choć stracił oko prawe,  
Tak kunsztownie lewym władał,  
Że człowieka zaraz zbadał,  
Na co mierzy, na co zdatny;

Czy zeń ma być rządca kraju,  
Czy podstoli, czy też szatny...  
Lecz tą razą, wbrew zwyczajowi,  
Król pan oczom nie dowierza,  
Czy żak Janek na tancerza?  
Czy na rządce dobry kraju?  
Więc zapytał : "Mój kochanku,  
Jak masz imię?"

"Janek".

"Janku,

Cóż ty umiesz?"

"Psóm szyć buty".

"A czy dobrze?"

"Oj tatulu!

Czyli raczej, panie królu!

Jak szacuję, ręczyć mogę,  
Że but każdy ostro kuty  
I na jedną zrobić nogę,  
Czyli raczej na łap dwoje...  
To na zimę. - Z letnich czasów  
But o jednym szwie wystroje,  
Na opłatku, bez obcasów;  
A robota takiej wiary,  
Że psy puszcza na moczary,  
Suchą nogą przejdą stawy".  
"Masz więc służbę, złotem płacę" -  
Rzekł do Janka pan łaskawy  
I za sobą wiodł w pałace.  
A gdy dzień zaświtał czwarty,  
Szły na łowy w butach charty;  
A szewc chartów w aksamicie  
Przy królewskiej jechał świcie;  
Złoty order miał na szyi,  
W trzy dni został szambelanem,  
W sześć dni rządca prowincyjki,  
W dni dwanaście został panem.  
Starą matkę wziął z chałupy,  
Król frejliną ją mianował.  
A plebana pożałował  
W biskupy...

---

## TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,  
Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -  
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica  
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia; -  
Imię moje tak przeszło jako błyskawica  
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,  
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;  
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,  
A gdy tonął - z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś - o smętnych losach zadumany  
Mojej biednej ojczyzny - przyzna, kto szlachetny,  
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,  
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świętny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą  
I biedne serce moje spalą w alosie,  
I tej, która mi dała to serce, oddadzą -  
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siadą przy pucharze  
I zapiją mój pogrzeb - oraz własną biędę;  
Jeżeli będę duchem, to się im pokaże,  
Jeśli Bóg mię uwolni od męki - nie przyjdę...

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu družbę  
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;  
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę  
I zgodziłem się tu mieć - niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi  
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?

Być stemikiem duchami napętnionej łodzi,  
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdołbi;  
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.

## POŚRÓD NIESNASKÓW PAN BÓG UDERZA...

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon.  
Dla słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron.  
Ten przed mieczami tak nie uciecze  
Jako ten Włoch,  
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze  
Świat mu - to proch!

Twarz jego słońcem rozpromieniona,  
Lampą dla sług.  
Za nim rosące pójdą plemiona  
W światło - gdzie Bóg.  
Na jego pacierz i rozkazanie  
Nie tylko lud -  
Jeśli rozkaże - to słońce stanie,  
Bo moc - to cud.

\*

On się już zbliża - rozzawca nowy  
Globowych sił ;  
Cofnie się w żylach pod jego słowy  
Krew naszych żył ;  
W sercach się zacznie światłości Bożej  
Strumienny ruch,  
Co myśli pomyśli przezeń, to stworzy,  
Bo moc - to duch.

A trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dźwignęli świat...  
Więc oto idzie - Papież Słowiański,  
Ludowy brat; -  
Oto już leje balsamy świata  
Do naszych łon,  
Hufiec aniołów kwiatem umiata  
Dla niego tron.  
On rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,  
Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń.

Gołąb mu słowa - hymnem wyleci,  
Poniesie wieść,  
Nowinę słodką, że Duch już świeci  
I ma swą cześć;  
Niebo się nad nim pięknie otworzy  
Z obojgu stron,  
Bo on na tronie stanął i tworzy  
I świat - i tron.

On przez narody uczyni bratnie,  
Wydawszy głos,  
Że duchy pójdą w cele ostatnie  
Przez ofiar stos.  
Moc mu pomoże sakramentalna  
Narodów stu,  
Że praca duchów będzie widzialna  
Przed trumną tu.

\*

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,  
Robactwo, gad,  
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość  
I zbawi świat;  
Wnętrza kościołów on powymiąta,  
Oczyści sień,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień.



Słowacki

## SOWIŃSKI W OKOPACH WOLI

W starym kościółku na Woli  
Został generał Sowiński,  
Starzec o drewnianej nodze,  
I wrogom się broni szpada;  
A wokół leżą wodze  
Batalionów i żołnierze,  
I potrzaskane armaty,  
I gwery: wszystko stracone!

Jenerał się poddać nie chce.  
Ale się staruszek broni  
Oparłszy się na ołtarzu,  
Na białym bożym obrusie,  
I tam łokieć położywszy,  
Kędy zwykle mszały kładą,  
Na lewej ołtarza stronie,  
Gdzie ksiądz Ewangelią czyta.

I wpadają adiutanty,  
Adiutanty Paszkiewiczza,  
I proszą go: "Jenerale,  
Poddaj się... nie giń tak marnie".  
Na kolana przed nim padli,  
Jak ojca własnego proszą:  
"Oddaj szpadę, Jenerale,  
Marszałek sam przyjdzie po nią..."

"Nie poddam się wam, panowie -  
Rzecz spokojnie staruszek -  
Ani wam, ni marszałkowi  
Szpady tej nie oddam w ręce,  
Choćby sam car przyszedł po nią,  
To, stary - nie oddam szpady,  
Lecz się szpadą bronić będę,  
Póki serce we mnie bije.

Choćby nie było na świecie  
Jednego już nawet Polaka,  
To ja jeszcze zginać muszę  
Za miłą moją ojczyznę,  
I za ojców moich dusze  
Muszę zginać... na okopach,  
Broniąc się do śmierci szpadą  
Przeciwko wrogom ojczyzny,

Aby miasto pamiętało  
I mówiły polskie dzieci,  
Które dziś w kołyskach leżą  
I bomby grające słyszą,  
Aby, mówię, owe dzieci  
Wyrosłszy wspomniały sobie,  
Że w tym dniu poległ na wałach  
Jenerał - z nogą drewnianą.

Kiedym chodził po ulicach,  
I śmiała się często młodzież,  
Żem siedł na drewnianej szcudle  
I często, stary, utykał.  
Niechże teraz mię obaczy,  
Czy mi dobrze noga służy,  
Czy prosto do Boga wiedzie  
I prędko tam zaprowadzi.

Adiutanty me, fircyki,  
Że byli na zdrowych nogach,  
Toteż usłużyli sobie  
W potrzebie - tymi nogami,  
Tak że muszę na ołtarzu  
Oprzeć się, człowiek kulawy,  
Więc śmierci szukać nie mogę,  
Ale jej tu dobrze czekam.

Nie kłękajcie wy przede mną,  
Bo nie jestem żaden święty.  
Ale Polak jestem prawy,  
Broniący mego żywota;  
Nie jestem żaden męczennik,  
Ale się do śmierci bronię  
I kogo mogę, zabiję,  
I krew dam - a nie dam szpady..."

To rzekł generał Sowiński,  
Starzec o drewnianej nodze,  
I szpada się jako fecht mistrz  
Opędzał przed bagnietami;  
Aż go jeden żołnierz stary  
Uderzył w piersi i przebił...  
Opartego na ołtarzu  
I na tej nodze drewnianej.

## BALLADYNA

Akt I  
(fragmenty)

## PUSTELNIK

Ku ojczystej stronie

Wracali niegdyś od Betleem żłobu  
Święci królowie - dwóch Magów, i Scyta.  
Ów król północny zaszedł w nasze żyta,  
Zabłądził w zbożu jak w lesie - bo zboże  
Rosło wysokie jak las w kraju Lecha;  
Więc zabłądziwszy, rzekł... "Wyprowadź, Boże!"  
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha  
Królewskiej chaty - bo Lech mieszkał w chacie -  
Wszedł do niej Scyta i rzekł : "Królu! bracie!  
Idę z Betleem, a gwiazda błękitna  
Twoich bławatków ciągle szła przede mną,  
Aż tu zawiodła". - Lech rzekł : "Zostań ze mną.  
Kraina moja szczęśliwa i bitna,  
Jeśli chcesz, to się tą ziemią z tobą  
Dziele na poły". - Scyta rzekł : "Zostane,  
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane  
Rozgraniczają się krwią i żałobą  
Dzieci i matek". Więc razem zostali;  
Ale to długa powieść...

KIRKOR

Mów! mów dalej!

## PUSTELNIK

Więc jako dawniej czynili mocarze,  
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;  
A pokochawszy mocniej sercem, w darze  
Dał mu koronę... stąd nasza korona.  
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki  
Szedł do niej z matki zadumanej łona;  
I ku rubinom podawał się cały  
Jako różyczka z liści wychylona,  
I wołał : caca! i na brylant biały,  
Różanych ustek perełkami świecił.

O! biedny kwiatku! na toż ty się kwiecił,  
By cię na krzyżu ćwiekami przybito?  
Czemuż nie było mnie tam na Golgocie,  
Na czarnym koniu, z uzbrojoną swiłą,  
Zbawiłbym Zbawcę - lub wyrąbał krocie  
Zbójców na zemstę umarłemu.

## GOPLANA

Któż jesteś?...

## GRABIEC

Aścki panny sługa...

A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa.  
W naszym kościółku stały ogromne organy;  
Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany.  
Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzepolił ;  
Do tego był balwierzem i wieś całą golił,  
Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,  
Na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,  
Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.  
I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał,  
I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.  
Panna młoda wąs miała, ojciec wąs ogolił  
I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!  
Żona grała na dudach, a tatuś był duda;  
Grała więc po tatusiu, i dopóty grała,  
Aż go na cmentarzysku wiejskim pogrzebała.  
Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,  
Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,  
bo lubię stary miodek i Kocham gorzonne,  
I uciekam od matki...



---

# WIOSNA POZNAŃSKA 1848 ROKU

Fragment książki *Z moich wspomnień o Słowackim*

Na wieść o wybuchu w Berlinie, a dwie doby później w Poznaniu, śpieszyło z Francji wielu rozmarzonych nadzieją i szczęściem wychodźców do miasta naszego, w gościnę do ludzi osobiście lub z rozgłosu tylko znanych. Dzięki paninie Bibianne Moraczewskiej schronił się do rodziców moich (Piekary nr 12, I piętro, wówczas dom dr. Gašiorowskiego) jeden z pielgrzymów, a nim był - Juliusz Słowacki.

Syt pracy i sławy, wracam pod wieczór do domu i słyszę zdumiony i zachwycony, że ot - w tamtym pokoju dopiero co się rozgościł Słowacki! Jedna jedyna ściana między mną a - poetą! Nigdy poprzednio oczy moje nie padły na takie zjawisko, a tu od razu wielki Słowacki! Odtąd widywałem go co dzień po dwakroć przynajmniej, wśród wspólnych obiadów i wieczerzy, przez cały miesiąc kwiecień, do maja początków. Zrazu bywał swobodniejszym, później coraz, coraz to więcej ponurym. Zrazu częściej zabierał głos, to ożywiając nas wspomnieniami swej po Włoszech, po Wschodzie podróży, to o najosobliwsze trącając przedmioty. Młody chłopak, ogarniać nie mogłem jego myśli, tak dla mnie nowej, zdumiewającej; co przechowały pamięć i pojęcie, powtórzyć śpieszę.

- Poznałem dziś nowych osób kilkanaście - opowiadał dnia któregoś, wróciwszy z miasta - i dziwna! jak tych osób nazwiska zgadzają się z pozorem, charakterem lub ich życia przygodami. Dawniej bo dawano ludziom przydomki według ich właściwości, cnót czy przywar albo znacznieszy życia wypadek bywał powodem nazwiska. Otóż spostrzegam nie od dziś, iż wraca pora, w której ludzie mimowolnie i bezwiednie zaczynają nosić nazwiska nader trafne, jak gdyby umyślnie dobrane!

Tak prawiąc poparł Słowacki szczególne te spostrzeżenia kilku przykładami. Na to z kącika

odzywa się mój brat młodszy, dwunastoletni kawaler:

- Dziwne to, ale wierzę. Toteż pan, mistrz słowa, nazywa się doskonale: Słowacki.

I oto najpewniejszy siebie, najdumniejszy z poetów stanął nagle bez wyrazu, zakłopotany, rzekłbym prawie: zarumieniony, wobec tak niespodziewanej malca uwagi. Wstrzymując zapęd dalszych dowodów, pochwycił chłopca, uściśkał, łajac żartobliwie niemilosierne go wyznawcę głoszonej nauki.

*Julian Bukowiecki*

PYTANIA:

1. *Czego nowego o życiu Słowackiego dowiedziałeś (aś) się ze wspomnień Bukowieckiego?*
2. *Ze znanych ci utworów Juliusza Słowackiego wybierz przykłady świadczące według ciebie o tym, że był on mistrzem słowa.*

UWAGA:

Przypuszczenie chłopca, dotyczące pochodzenia nazwiska Słowacki od wyrazu *słowo*, nie jest słuszne.

Nazwisko Słowacki zostało utworzone formantem *-ski* prawdopodobnie od wyrazu *Słowak* znaczącego kiedyś *Słowianina* :

Słowak + ski = Słowacki

Grupa spółgłoskowa *ks* przekształciła się z czasem w *c*.

## BIBLIOGRAFIA:

Słowacki, Juliusz. **Balladyna**. Opracował Mieczysław Ingłot. Wrocław: Ossolineum, 1976, 232 strony.

Słowacki, Juliusz. **Dramaty (Kordian, Balladyna, Horsztyński, Mazepa)**. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1955, 514 stron.

Słowacki, Juliusz. **Dzieła wybrane**. Wrocław: Ossolineum, 1983, 6 tomów.

Słowacki, Juliusz. **Fantazy**. Opracował Mieczysław Ingłot. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1985, 169 stron.

Słowacki, Juliusz. **Kordian**. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977, 245 stron. Biblioteka Lektur Szkolnych. Posłowie i przypisy: Marian Bizan i Paweł Hertz.

Słowacki, Juliusz. **"Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi"**. Zbiorek wierszy Juliusza Słowackiego w opracowaniu Urszuli Capałowej. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1983, 47 stron.

Słowacki, Juliusz. **Wiersze i poematy: wybór**. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1974, 465 stron.

## ANGIELSKIE TŁUMACZENIA UTWORÓW SŁOWACKIEGO

Słowacki, Juliusz. **Anhelli**. Translated by Dorothy Prall Radin. Westport, Connecticut: Greenwood Press, 1979, 118 stron.

Słowacki, Juliusz. **Mary Stuart: a romantic drama**. Translated by Arthur Prudden Coleman and Marion Moore Coleman. Westport, Connecticut: Greenwood Press, 1978, 106 stron. Reprint of the 1937 edition.

**Polish romantic drama: three plays in English translation**, selected and edited by Harold B. Segel. (Mickiewicz - **Forefathers' Eve**, part III; Krasieński - **The Undivine comedy**; Słowacki - **Fantazy**) Ithaca, New York: Cornell University Press, 1977, 320 stron.

## O SŁOWACKIM I JEGO TWÓRCZOŚCI

Brückner, Alexander. **Literatura polska**. Warszawa: Trzaska, Evert i Michalski, bez daty, strony 210 - 227.

Kleiner, Juliusz i Włodzimierz Maciąg. **Zarys dziejów literatury polskiej**. Wrocław: Ossolineum, 1974, strony 291 - 325.

Krzyżanowski, Julian. **Dzieje literatury polskiej**. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1979, strony 275 - 304.

Krzyżanowski, Julian. **History of Polish Literature**. Warszawa: PWN - Polish Scientific Publishers, 1978, pages 258 - 287.

Milosz, Czesław. **The history of Polish Literature**. 2nd ed. Berkeley - (Los Angeles - London): 1983, pages 232 - 243.

Szczepański, Jan Alfred. **Podróż do ziemi greckiej z Neapolu: śladami Juliusza Słowackiego**. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1979, 358 stron.

Wojciechowski, Konstanty. **Dzieje literatury polskiej**. Londyn: reprint 1943, strony 189 - 228.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. **"Polska wczoraj i dziś"**. Toronto: 1989, strony 345 - 350.



---

# LOGOPEDIA

Logopedia jest stosunkowo nową dyscypliną naukową rozwijającą się w szybkim tempie w wielu krajach, powstała na pograniczu wielu dyscyplin naukowych: medycyny, językoznawstwa, fonetyki, foniatrii, psychologii, pedagogiki i innych. Współpraca naukowców z tak wielu dyscyplin jest konieczna w tworzeniu teorii i metodyki logopedii, gdyż zajmuje się ona zagadnieniami mowy, głosu i słuchu. Jedną z przyczyn rozwoju tej dyscypliny w ostatnich latach jest zwrócenie szczególnej uwagi na umiejętność poprawnego mówienia. Rażąco wady wymowy zamykają drogę do wielu interesujących zawodów np: dziennikarzy, nauczycieli, aktorów, prawników, a także utrudniają pełne uczestnictwo w życiu społecznym. Dzięki rozwojowi logopedii można w większym stopniu pomóc w zwalczaniu różnych zaburzeń i wad mowy.

## Czym jest logopedia i jakie są jej zadania?

**Logopedia** - jest nauką o kształtowaniu mowy, usuwaniu wad wymowy oraz nauczaniu mowy w wypadku jej braku lub utraty. Do zadań logopedii należy kształtowanie prawidłowej mowy, dbanie o jej rozwój oraz doskonalenie mowy już ukształtowanej.

Można wyróżnić 2 działy logopedii: **wychowawczą** czyli **ogólną** oraz **korekcyjną** lub **specjalną**.

**Logopedia wychowawcza** zajmuje się nauczaniem mowy, wplecionej do zajęć szkolnych na każdym poziomie nauki.

**Logopedia korekcyjna** lub **specjalna** obejmuje: usuwanie wad i zaburzeń mowy; nauczanie mowy (mówienie i rozumienie) w wypadku jej braku lub utraty; usuwanie zaburzeń głosu; usuwanie trudności w czytaniu i pisaniu.

Wymienić należy także **logopedię artystyczną**, zajmującą się kulturą żywego słowa: potocznego, publicystycznego i artystycznego.

**Logopeda** to osoba, która zajmuje się

kształtowaniem mowy dziecka, zapobieganiem zaburzeniom mowy oraz usuwaniem wad i zaburzeń mowy.

Aby móc pracować w charakterze logopedy w Polsce należy zdobyć tytuł magistra nauk pedagogicznych, a potem ukończyć dwuletnie studia podyplomowe z zakresu logopedii. Studia te organizowane są przez ośrodki uniwersyteckie. Do najbardziej znanych w Polsce należą: Uniwersytet M. Curie Skłodowskiej w Lublinie, ośrodki w Warszawie, Gdańsku i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie.

Zakres studiów podyplomowych z logopedii obejmuje między innymi: genetykę i embriologię człowieka; wybrane zagadnienia z anatomii, fizjologii i patologii człowieka; kształtowanie się i rozwój mowy dziecka; podstawy neuropsychologii; foniatrię, fonetykę, naukę o języku; zaburzenia mowy, głosu, słuchu; psychiatrię, pedagogikę specjalną; elementy ortodoncji oraz emisję głosu.

Logopedów z całej Polski zrzesza Polskie Towarzystwo Logopedyczne, które powstało w 1963 roku. Towarzystwo to organizuje zjazdy krajowe i międzynarodowe, podczas których prezentowane są metody badawcze służące do diagnozy i opisu występujących u dzieci i dorosłych zaburzeń mowy.

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że problemy z mową mogą mieć także dorośli, lecz ten temat postaram się omówić w innym artykule.

## Gdzie są zatrudniani logopedzi?

Zatrudniani są w ośrodkach leczniczych i placówkach wychowawczo - zawodowych, np. w szpitalach, poradniach wychowawczo - zawodowych i szkołach.

Niezmiernie duże pole do działania ma logopeda prowadzący pracownię przy szkole. Będąc w Polsce prowadziłam taką pracownię ponad sześć lat w jednej ze szkół w Krakowie.

Na zajęcia logopedyczne uczęszczały dzieci i młodzież w różnym wieku, poniżej sześciu lat i dużo starsze. W zasadzie w każdym wieku można korygować wady i zaburzenia mowy. Jednakże wczesne ich usuwanie jest sprawą ważną z tego względu, że po 12 - 14 roku życia utrwała się tzw. **postawa artykulacyjna** i po tym okresie usuwanie wady mowy jest znacznie trudniejsze.

W ubiegłym roku szkolnym miałam możliwość rozmawiać z nauczycielami, uczniami i rodzicami Polskiej Szkoły Sobotniej im. Gen. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Ciekawa byłam, czy w takiej szkole będą dzieci z wadami mowy, jeżeli tak, to jakiego typu. Na podstawie moich wstępnych obserwacji doszłam do wniosku, że w tej szkole, podobnie jak w szkołach w Polsce są uczniowie z wadami i zaburzeniami mowy, a niektórzy z nich wymagają natychmiastowej opieki logopedycznej.

Po rozmowie z ich rodzicami zauważyłam, że niektórzy do problemów mowy swoich dzieci podchodzą zbyt pobłażliwie, na plan pierwszy wysuwając naukę języka angielskiego. Być może takie stanowisko wynika z nieznamomości powiązań niektórych wad mowy, utrudniających wysławianie się zarówno w języku polskim jak i w angielskim. Poza tym uważam, że polskie dzieci przebywające w Stanach powinny poprawnie mówić po polsku, nie powinny zapomnieć języka ojczystego. Znaczenia znajomości kilku języków w kraju tak wielonarodowym nie muszą podkreślać. Wielu nauczycieli zgłosiło uczniów, którzy mają szczególne problemy w nauce ze względu na występującą u nich wadę mowy.

W trosce o poprawną mowę polskich dzieci, aby pomóc im i ich rodzicom, powstaje przy Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago **Pracownia Logopedyczna**, którą spróbuję poprowadzić, bazując na doświadczeniach wyniesionych z Polski, zdając sobie jednak sprawę z odmienności środowiska, w którym przyjdzie mi działać.

Ciekawa jestem opinii Państwa na ten temat. Bardzo proszę także o współpracę. W następnym numerze **GŁOSU NAUCZYCIELA** postaram się napisać na temat najczęściej spotykanych wad i zaburzeń mowy.

## WYJAŚNIENIA NIEKTÓRYCH TERMINÓW:

**Foniatria** - specjalność medyczna zajmująca się diagnozą, leczeniem i rehabilitacją zaburzeń głosu.

**Fonetyka** - czyli glosownia, bada nasze języki od strony ich dźwiękowego tworzywa.

**Laryngologia** - gałąź medycyny praktycznej zajmująca się budową, czynnością i schorzeniami krtani, także gardła, nosa, uszu i dróg oddechowych.

**Ortodoncja** - dział medycyny zajmujący się usuwaniem wad zgryzu.

## Bibliografia:

Dłuska, Maria. **Fonetyka Polska**. Warszawa - Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1983.

**Encyklopedyczny Słownik Rehabilitacji**. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1986.

Kaczmarek, Leon. **Nasze dziecko uczy się mowy**. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1966.

Styczek, Irena. **Logopedia**. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1981.

Danuta Kaczmarczyk - Minta  
**Logopeda**



— Chcę cię tylko zabrać na lekcję przyrody!

# LITERY CZY ELEMENTARZ?

Ewa i Feliks Przyłubscy. **Litery. Nauka czytania.** Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, 1989, 95 stron. Podręcznik uzupełniająca: **Ćwiczenia w pisaniu i Wycinanka.**

W roku szkolnym 1991/92 szkoła nasza wprowadziła do klasy pierwszej podręcznik **Litery** w miejsce używanego dotychczas **Elementarza** Mariana Falskiego. Po pierwszym roku stosowania nowego podręcznika mogę stwierdzić, że **Litery** są bardziej uniwersalne i nowocześniejsze niż **Elementarz**. Bardzo interesujące są **Ćwiczenia w pisaniu** oraz **Wycinanka**.

Opracowałam szczegółowy rozkład nauczania z rozbiciem na jednostki lekcyjne. Przy opracowaniu rozkładu materiału korzystałam z podręcznika **Przedszkole** wydawanego w Kanadzie oraz z opracowania Ewy i Feliksa Przyłubskich **Litery - Przewodnik dla nauczyciela**.

Dlaczego uważam podręcznik **Litery** za bardziej przydatny w pracy nauczyciela klasy pierwszej?

Przede wszystkim unikamy *głoskowania* i *syلابizowania*. Dzieci, dobrze przygotowane w przedszkolu, mogą od pierwszej lekcji rozpocząć naukę czytania. Obfitość materiału stwarza możliwość wyboru dostosowanego do poziomu ucznia. Treści zawarte w **Literach** dotyczą najbliższego otoczenia dziecka - rodzina, szkoła, koledzy, koleżanki, zainteresowania. Treści podręcznikowe wzbogacałam o aktualne wydarzenia i tradycje (Halloween, Choinka, Nowy Rok, Dzień Serduszkowy, Wielkanoc, 3 Maja) oraz teksty o treści patriotycznej z pism **ORZEŁ BIAŁY, SZTANDAR, POLKA MAŁA**).

**Litery** wymagają od ucznia zwiększonego nakładu pracy w stosunku do innych podręczników. Dają możliwość stosowania indywidualnych zadań, cichych prac, prowadzenia lekcji na różnych poziomach.

Podczas cyklu nauczania przy zastosowaniu

**Liter** dzieci mają możliwość poznania nowych zabaw tematycznie związanych z daną lekcją, poza tym śpiewają piosenki, rysują, malują i uczą się wierszy.

Powtarzanie stosujemy od samego początku nauki. Warto, co jakiś czas, odwrócić kartki w podręczniku i przeczytać tekst sprzed kilku dni i powtarzać litery nie pojedyncze, lecz w kontekście wyrazu. Bogacimy w ten sposób słownictwo dziecka.

## PRZYKŁADY LEKCJI DLA KLASY I NA PODSTAWIE PODRĘCZNIKA LITERY

### LEKCJA I i II

#### Cele dydaktyczne:

Wprowadzenie podręcznika do czytania **Litery**. Wspomnienia z wakacji - ustny opis ilustracji z **Liter**.

Poznanie głównych postaci z **Liter**.

Lista obecności - zapoznanie się wzajemnie dzieci. Wyróżnianie głosek w imionach dzieci. Nauka piosenki "Ćwierkają wróbelki".

#### Przebieg zajęć

1. Po powitaniu i zapoznaniu się z uczniami nauczyciel nawiązuje do minionych wakacji, wprowadza nowy podręcznik i omawia ilustracje wspólnie z uczniami. Ważnym jest, aby mówił całymi zdaniami, np. *Tu chłopcy kąpią się, Dziewczynki zbierają kwiaty*. Podsumowaniem tematu jest dwuwiersz:

"Żegnaj łąko, żegnaj pole,  
idziemy się uczyć w szkole."

2. Następnie przechodzimy do dalszej części podręcznika, poznajemy rodzinę z Liter: mamę, tatę, Adama, Inkę i Dorotę, psa Pimpka i kota Pafnucego.

3. Uczniowie zapoznają się wzajemnie - opowiadają o swoich rodzicach i rodzeństwie.

Wyróżniamy głoski w imionach dzieci:

X - samogłoska  
XX - spółgłoska

M a r e k                      A d a m  
XX X XX X XX                X XX X XX

4. Ćwiczenie: Rysujemy ślimaczki.

5. Nauka piosenki: "Ćwierkają wróbelki".

Ćwierkają wróbelki od samego rana.  
Ćwir, ćwir, dokąd idziesz Marysiu kochana?  
(bis)

A Marysia na to śmiejąc się wesoło,  
Szkolny rok się zaczął, więc idę do szkoły.  
(bis)

6. Zadanie domowe: narysuję ilustrację: "Moje wakacje", przygotuję ustne opowiadanie o tym rysunku.

### LEKCJA III

#### Cele dydaktyczne:

Zabawa z głoskami.

Utrwalenie tekstu piosenki "Ćwierkają wróbelki."  
Wyćwiczenie z dziećmi umiejętności podania pełnego brzmienia imion, nazwisk i adresów zamieszkania.

#### Przebieg zajęć

1. Swobodne wypowiedzi dzieci na temat minionych wakacji w oparciu o własne rysunki.
2. Przypomnienie słów piosenki "Ćwierkają wróbelki".
3. Zabawa z głoskami:

Pierwsza głoska w wyrazie. Dziecko, którego imię zaczyna się samogłoską (np. Ania, Ewa) dobiera sobie koleżankę lub kolegę mających imiona na tę samą głoskę. Następnie każda para szuka wyrazów które zaczynają się głoską a lub e, np. aparat, elementarz.

Głoska w środku wyrazu - "Zabawa w sklep"

1. Miałam coś kupić co zaczyna się na m, zapomniałam - dzieci zgadują: mleko, masło...

2. Może coś kupimy co kończy się na m? np: krem, dżem?

3. Może coś co ma w środku m? pomidor, sok malinowy

Dyskusja: czy sok malinowy to dobry przykład na wyraz, który ma w środku literę m?

### LEKCJA IV

#### Cele dydaktyczne:

Wprowadzenie litery "O", "o".

Układanie modelu OSA z kwadratów.

X - samogłoska X XX X

XX - spółgłoska O S A

Wyodrębnianie głoski "O" na początku, w środku i na końcu wyrazu.

Nauka piosenki "Ola i liście".

Krótki spacer po parku: szukamy kolorów jesieni.

#### Przebieg zajęć

1. Rozmowa nauczyciela z dziećmi na temat jesieni: kolory jesienne, przypomnienie nazw pór roku, miesięcy i dni tygodnia.
2. Objaśnienie ilustracji ze str. 2 i 3 Liter. Układanie modelu wyrazu "osa". Uczymy się liter - pierwsza litera to "o". Pokaz litery i pisanie jej w ćwiczeniach. Wycinanie i wklejanie do zeszytu litery "O" "o".
3. Nauka piosenki "Ola i liście".

Poszła Ola na spacerek  
na słoneczko i wiaterek  
I tu lecą jej na głowę  
liście złote i brązowe.  
Myśli Ola - liści tyle,  
zrobię bukiet z nich za chwilę.

4. Poszukiwanie liści i jesieni.
5. Rozwiązywanie zagadek:

“Pracowicie słodycz składa  
Że ma żądło, trudna rada.”

“Nie chodzą lecz skaczą  
Nad stawem mieszkają  
Gdy wieczór zapadnie  
Na głosy kumkają.”

Na zakończenie chciałabym podać kilka uwag na temat “Jak uczyć czytania?”

W nauce czytania unika się trudności w syntezie przez stosowanie metody **globalnej**. Polega ona na zapamiętaniu obrazów całych wyrazów i czytaniu od razu całych wyrazów. Tę metodę stosuje się w nauczaniu języków o skomplikowanej ortografii - np. w nauce języka angielskiego. Ucząc czytania, staramy się ograniczyć wymawianie spółgłosek w izolacji i wymawiać je zawsze w połączeniu z samogłoską (nie “k” lecz **ko**, **ki**, **ka**).

Należy poszerzyć pole czytania, aby dziecko czytając widziało od razu grupę liter. Do takiej metody czytania dąży podręcznik **Litery**.

Droga udoskonalająca globalne czytanie jest prosta. Nauczyciel układa krótki wyraz z alfabetu ruchomego, zasłania go i odsłania.

Podręcznik **Litery** przygotowuje do czytania. Dzieciom nie umiejącym czytać pokazuje się drukowane litery, każe im się szukać takich samych liter i zestawiać parami. Dzieci nie czytają liter, lecz patrzą na nie jak na obrazki.

Niektórzy nauczyciele polecają “czytanie w okienku”. W pasku papieru wycina się prostokąt takiej wysokości jak wielka litera drukowana w czytanych tekście. Przyrząd jest pożyteczny, bo pozwala skupić uwagę i obserwację w polu działania.

Dzieciom z trudnościami w orientacji przestrzennej poleca się czytanie **przy linijsce**. Dziecko kładzie liniijkę pod czytany wierszem; zmusza to je do uwagi, a nauczycielowi pozwala kontrolować, czy uczniowie biorą udział w czytaniu.

**Dorota Kirsz**  
Nauczycielka P.S.D.  
im. Adama Mickiewicza  
Passaic, New Jersey

Ogłoszenie

## So-Ho-Mish

— wspaniały krem dla pań na produktach pszczelich. Zawiera królewskie mleczko propolis, pyłek pszczoły, wyciąg z sosny. 2 uncje: \$5.00+przesyłka \$2.00.

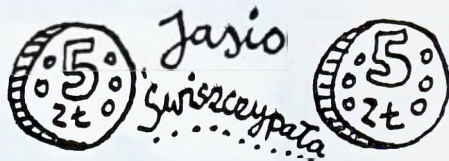
Zamówienia:

SO-HO-MISH

BOX 99

KATRIN, ONT POA 1LO

CANADA



Jasio Świszczypała stał przed sklepem i płakał.

— Czemu płaczesz? — spytała go przechodząca pani. — Spotkało cię jakieś nieszczęście?

— Tak — odpowiedział Jasio. — Zgubiłem pięć złotych, które dostałem od mamy.

Pani wyjęła z portmonetki monetę i podała Jasiowi.

— Masz tu pięć złotych i nie płacz już. Jasio podziękował, schował monetę, lecz po chwili znowu zaniósł się płaczem.

— Czemu jeszcze płaczesz? — spytała pani.

— Bo gdybym nie zgubił tamtych pięciu złotych, to miałbym teraz dziesięć.



NAJSERDECZNIJSZE  
ŻYCZENIA ZDROWYCH  
I POGODNYCH ŚWIĄT  
**BOŻEGO NARODZENIA**  
SWOIM KLIENTOM,  
PRZEDSTAWICIELOM ORAZ  
CAŁEJ POLONII  
SKŁADA



**PEKAO TRADING CORPORATION**

2 Park Ave., New York, N.Y. 10016 Tel.: (212) 684 - 5320  
881 Manhattan Ave., Brooklyn, N.Y. 11222 Tel.: (718) 349 - 1320  
333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601 Tel.: (312) 782 - 3933  
5150 West Belmont Ave., Chicago, IL 60641 Tel.: (312) 685 - 2020  
4929 Wilshire Blvd., Suite 605, Los Angeles, CA 90010 Tel.: (213) 932-0702



O BOWIĄZUJE OD WRZEŚNIA 1992

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.  
6005 W. IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634  
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

## C E N N I K

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH. ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY  
KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES. ZWROTÓW NIE PRZYJMujemy. FAX 1-708-456-6117

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE	Przyłubscy	Mam 6 lat	4.50
	Przyłubscy	Mam 6 lat — ćwiczenia	6.00
	Chodkiewicz/Luźnia	Pomysł i dobierz	3.00
	Chodkiewicz	Moje zabawki	2.00
	Jaworzakowa	Oto jest Kasia	5.00
I	M. Falski	Elementarz	8.50
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.50
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część II	1.50
		Ćwiczenia element., druk. i wycinanki — komplet	1.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.75
II	Metera	Czytam po polsku	
		Piszę po polsku, zeszyt I	13.50
		Piszę po polsku, zeszyt II	
	Metera	2 kasety magnetofonowe	10.00
	Kowalska	Pierwsza czytanka	7.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	1.50
Lektury:	Patey-Grabowska	Przed snem	2.00
	Groński	Wierszyki o literach	2.00
III	D. Podowska	Czytanka dla kl. III	3.50
	D. Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
	Patey-Grabowska	Wigilijny wieczór	2.00
IV	Otwinowska	Czytanka dla kl. IV	10.00
	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	4.75
	Brzechwa	Akademia Pana Kleksa	6.00
	Tomaszewska	Porwanie	1.50
	Duszyńska	Cudaczek wysmiewaczek	2.00
V	Zrzeszenie	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V	6.00
	Marciniak	Historia dla Piotra	15.00
		(do użytku w klasach od V do VIII)	
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Kądziołka	Geografia (do użytku w kl. V i VI)	7.00
	Lektury:	Januszewska	Okaryna
Zukrowski		Słoneczne lato	1.50
VI	Zrzeszenie	Czytanka dla kl. VI	13.75
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.50
	Kraszewski	Kwiat paproci	1.50
	Prus	Karnizelka, Katarzynka	1.50
	Prus	Antek	2.00
Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50	
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa — Czytanka kl. VII i VIII	7.00
	Licińska	Geografia (do użytku dla kl. VII i VIII)	8.50
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	1.50
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
VIII Lektury	Żeromski	Silaczka	1.50
	Krajewski	Echo z dna serca — czytanka dla kl. VIII	6.00
	Pecherski	Nasz język ojczysty, kl. VIII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Bobieńska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Mękarska	Wędrownka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50
<b>GIMNAZJUM</b>			
II	Warchoł	Język polski (antologia literatury polskiej)	5.50
III	Skalska	Język polski (antologia literatury polskiej)	6.00
<b>KLASY POLSKO-ANGIELSKIE</b>			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz.	6.50
		Mowa polska, część II (twarda okładka)	10.00
		Mowa polska, część I, 6 kaset	35.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej cz. I	1.50
		Polska mowa, część II	7.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy Polskiej cz. II	1.50
		Ilustrowany słownik polsko-angielski dla najmłodszych:	
		Słówka polsko-angielskie, część I	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część II	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część III	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część IV	3.50
	Legends (komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
		O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage (a condensed history of Poland 966-1966)	2.50
	Ziółkowska- Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
<b>POMOCE NAUKOWE</b>			
	Mapy Polski	Story of Poland — mapa ścienna	3.50
		administracyjna, składana	2.00
		fizyczna, składana	2.00
	Zrzeszenie	Programy nauczania dla pol. szkół sobot., kl. I-VIII	5.00
		Programy nauczania dla pol. szkół gimn. kl. I-IV	2.00
		Dziennik lekcyjny	2.00
		Księga ocen	2.00
		Świadectwa szkolne	0.40
		Zaświadczenie dla przedszkoli	0.25
	Maria Zamora	Kwiaty dla mamy (zbiorek poezji)	8.00
<b>PRZEŻROČZA GEOGRAFICZNE</b>			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pojezierze Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Halina Serafin	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżrocz geograficznych	2.50